

Dziś w numerze:

- **Kontrowersyjny przetarg - str. 3,**

- **Bastiony socjalizmu - str. 6,**

- **W Muzeum Przyrodniczym - fotoreportaż - str. 7.**

DWUTYGODNIK Kostrzyński



Wkracza Bank Zachodni

Na przetarg do sprzedaży wystawiony został budynek po byłym przedszkolu nad Wartą. Warunkiem nabycia budynku było jego przeznaczenie na działalność bankową. Do przetargu stanął tylko jeden oferent a mianowicie Bank Zachodni. W wyniku negocjacji budynek sprzedano za 1 miliard 50 mln. zł. Jednym z warunków postawionych przez Zarząd Miasta było uruchomienie

działalności przez bank w ciągu roku. Bank Zachodni chce zainwestować w swój kostrzyński oddział 7-10 mld zł. Oddział ten ma umożliwić dokonywanie wszelkich możliwych operacji finansowych oferowanych przez ten bank. Docelowo ma on zatrudniać ok. 30 osób, oczywiście głównie z Kostrzyna.

J.Sz.

Półkolonie parafialne

W dniach od 8 do 13 sierpnia odbyły się półkolonie dla dzieci zorganizowane przez parafię NMP Matki Kościoła. W półkolonii udział brało 40 dzieci. Codziennie o godz. 9.00 spotykały się one w kościele parafialnym. Dzień rozpoczynał się wspólną modlitwą, albo uczestnictwem w nabożeństwie. Następnie odbywały się bliższe lub dalsze wycieczki po mieście i okolicach. Panujące upały sprawiły, że nie mogło oczywiście zabraknąć wyjścia na basen. Tu zaznaczyć należy, że wstęp na basen był darmowy. Jeden dzień poświęcony był na pielgrzymkę do Górzycy. Półkolonijści złoży-

li też wizytę w drugiej kostrzyńskiej parafii Matki Boskiej Rokitniańskiej. W ostatnim dniu natomiast uczestniczyli na terenie jednostki wojskowej w uroczystościach obchodów Święta Wojska Polskiego, gdzie zostali podjęci tradycyjną wojskową grochówką.

Wszelkie wycieczki i zajęcia programowe sprzyjały apetytowi. Stołówka półkolonijna mieściła się w Kasynie Wojskowym. Dzieci spożywały tu dwa posiłki dziennie: śniadania i obiady.

Bezpośrednim organizatorem półkolonii był ksiądz Proboszcz dr **Wojciech Skóra**. Opiekę nad dziećmi sprawowały dwie panie katechetki a wydatnie pomagała im w tym młodzież z ruchu oazowego.

J.Sz.

Urzędowa wkładka

Być może niedługo w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" pojawi się wkładka Rady Miejskiej i Zarządu Miasta zawierająca ogłoszenia i komunikaty urzędowe oraz artykuły prezentujące stanowisko władz miasta. Zarząd Miasta postanowił nie wskrzeszać "Gazety Kostrzyńskiej" i nawiązać współpracę z "Dwutygodnikiem Kostrzyńskim". Wkładka będzie redagowana niezależnie od naszego czasopisma. Jednocześnie władze miasta nie będą ingerowały w zawartość "Dwutygodnika". Postanowienia te musi zatwierdzić jeszcze Rada Miejska.

jar

Zezwolenia bez opłat

Z dniem 1 sierpnia Zarząd Miasta postanowił zaprzestać pobierania opłat za wydawanie zezwoleń na podłączenie się do sieci gazowej.

Postanowiono też zlikwidować konto Społecznego Komitetu Budowy Gazociągu i przekazać środki finansowe na dochody budżetowe. Zezwolenia na podłączenie do sieci gazowej będą wydawane przez Zakład Gazowniczy.

J.Sz.

Powstaje park krajobrazowy "Ujście Warty"

Parki krajobrazowe to jedna z form ochrony obszarów o wyróżniających się walorach przyrodniczych i krajobrazowych w celu ich zachowania dla nauki i wypoczynku.

Dotychczas w woj. gorzowskim utworzono trzy parki krajobrazowe położone w dość znacznej odległości od Kostrzyna. Istnieje szansa, że czwarty P.K. będzie położony na obrzeżach naszego miasta.

Od ponad roku w ramach programu finansowanego przez Światowy Fundusz Ochrony Przyrody (WWF) realizowana jest koncepcja ochrony przyrody terenu pogranicza polsko-niemieckiego. Z niewielkiego programu inwentaryzacji przyrodniczej prowadzonej m.in. również w Kostrzynie rozwinął się szeroki projekt, którego celem jest wypracowanie kompleksowej koncepcji ekologicznego rozwoju terenów po obu stronach Odry i Nysy, na odcinku od Cedyni w województwie szczecińskim do Bogatyni w województwie jeleniogórskim. Ma on być alternatywą dla licznych propozycji intensywnego i nie liczącego się ze środowiskiem rozwoju gospodarczego tych obszarów. Opracowuje się koncepcje ochrony przyrody oraz ekologicznych form rolnictwa, leśnictwa i turystyki. W ramach pierwszego bloku tematycznego przewiduje się wyznaczenie stref, w których ochrona przyrody i krajobrazu będzie zadaniem priorytetowym.

Jedną z takich stref będzie Park Krajobrazowy "Ujście Warty", którego projekt zakończony będzie już w tym roku. Zakłada on objęcie ochroną obszarów w dolinie Warty pomiędzy Świerkocinem a Kostrzynem, a także w dolinie Odry, od Pamięcina na południu, do granicy województwa szczecińskiego na północy. Główne walory przyrodnicze tego terenu to oczywiście rozległe obszary podmokłe - siedliska wielu ginących gatunków ptaków wodnych (rezerwat "Stońsk", zespół przyrodniczo-krajobrazowy "Porzecze" i znaczne obszary dolin Warty i Odry), a także unikalna roślinność muraw ksenotermicznych na obrzeżach dolin. Plano-

wana powierzchnia Parku wynosić będzie prawie 20 tys. ha. Będzie on leżał w granicach pięciu gmin - Stońsk, Górzycza, Witnica, Kostrzyn i Boleszkowice (może przyroda pomoże zintegrować te obszary administracyjnie?).

Opracowanie projektu Parku to oczywiście tylko pierwszy, wstępny krok. Zarówno jego powołanie jak i dalsze funkcjonowanie w znacznej mierze zależy będzie od stosunku społeczeństw lokalnych, zaangażowania administracji samorządowej i rządowej różnych szczebli i wielu innych czynników. Jest jednak faktem, że park krajobrazowy na obrzeżach Kostrzyna niewątpliwie wzbogaci walory turystyczne tego terenu.

J.W.

Oddajcie parking !

Przed międzynarodowym dworcem PKP w Kostrzynie istnieje tylko 10 miejsc parkingowych, z czego 6 jest zarezerwowanych dla pojazdów policji i Straży Granicznej! Przypuszczam, że kostrzyńska policja nawet nie posiada takiej ilości pojazdów (chyba żeby liczyć prywatne samochody policjantów). Tymczasem wielokrotnie zdarza się, że samochody cywilne, które np. przyjechały po przybywających koleją do naszego miasta, nie mają gdzie zaparkować. Miejsca policyjne przeważnie świecą pustkami. Kierowcom nie pozostaje nic innego jak zatrzymać się na stanowiskach policyjnych licząc na to, że nie pojawi się żaden funkcjonariusz z blankietem, który dość drogo kosztuje.

Szanowna Policjo! Stan wojenny minął, mafia w Kostrzynie nie działa, nasze miasto nie jest celem najazdów kibiców piłkarskich, "rezerwiści" opuszczają służbę w dość cywilizowany sposób, skini nie atakują - oddajcie, proszę, kilka miejsc cywilom. Wdzięczność dożonna.

R.Skałba.

Spółdzielnia Mieszkaniowa informuje Własnościowe na własne

Wiele rodzin chciałoby poprawić swoje warunki mieszkaniowe nie tylko pod względem powierzchni i standardu wyposażenia lokalu, ale także uzyskania właściwych uprawnień do mieszkania.

Każdy członek Spółdzielni, zależnie od swojej woli oraz możliwości finansowych, może rozstrzygnąć, jakie chce mieć uprawnienia do mieszkania. Dogodne warunki (10 lat spłaty, 1% rocznie skredytowana część wkładu budowlanego) zmiany uprawnień lokatorskich do dotychczasowego lokalu na uprawnienia własnościowe spowodowały, że już prawie 500 osób posiada własnościowe prawo do lokalu. Zainteresowanie mieszkaniami własnościowymi wzrasta. Członkowie Spółdzielni zadają pytania co dalej z ich mieszkaniami po przekształceniu z uprawnień lokatorskich na własnościowe?

W związku z uchwałą 13 maja 1994r. ustawą o własności lokali zgłaszane są zapytania czy i w jakim zakresie ustawa ma zastosowanie w odniesieniu do lokali w domach spółdzielni mieszkaniowych.

Otóż przepisy tej ustawy mają zastosowanie do lokali tak mieszkalnych jak i użytkowych, w budynkach spółdzielczych tylko w przypadku ustanowienia na rzecz danej osoby fizycznej lub prawnej tytułu odrębnej własności lokalu co wiąże się z równoczesnym:

- ustanowieniem częściowej współwłasności gruntu (nieruchomości) jeśli lokal znajduje się w budynku wielolokalowym,

- przeniesieniem tytułu prawnego do gruntu, jeśli lokal jest wyodrębnionym obiektem budowlanym (dom jednorodzinny, segment jednorodzinny, pawilon handl.). Warto przypomnieć, że już uchwalone w 1982r. Prawo Spółdzielcze w art. 204 par. 2 przewidywało, że dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych spółdzielnia może budować domy jednorodzinne w celu przeniesienia na rzecz członków własności tych domów lub inne domy w celu przeniesienia na rzecz członków własności znajdujących się w nich lokali mieszkalnych.

Taka możliwość jest zachowana w nowelizowanym obecnie Prawie Spółdzielczym. Zgodnie z wymaganiami określonymi w ust. 204 par.3 Prawa Spółdzielczego taka forma zaspokaja-

nia potrzeb mieszkaniowych przez daną spółdzielnię musi być określona w jej statucie. Jeśli statut spółdzielni mieszkaniowej przewiduje możliwość przenoszenia własności lokali ze spółdzielni na inne osoby, to podejmowanie konkretnych decyzji w stosunku do poszczególnych budynków i lokali należy do uprawnień walnego zgromadzenia (zebranie przedstawicieli).

Przeniesienie własności lokalu jest zbyciem nieruchomości, a zgodnie z art. 38 par. 1 pkt. 5 podejmowanie uchwał w sprawie zbycia nieruchomości należy do wyłącznej własności Walnego Zgromadzenia.

Uchwała Walnego Zgromadzenia nie może mieć charakteru delegacji ogólnej dla Zarządu Spółdzielni lecz musi precyzyjnie określać nieruchomości (adres, numer księgi wieczystej), w których może nastąpić przeniesienie własności lokali. Uchwała ta powinna również określać warunki (m.in. finansowe) jakie muszą być spełnione przy przeniesieniu własności lokali.

Samo przeniesienie własności lokalu może nastąpić wyłącznie w formie umowy notarialnej i wymaga odpowiedniego ujawnienia w księdze wieczystej nieruchomości.

Z czynnościami tymi wiąże się opłata notarialna i sądowa. Spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu jest prawem ograniczonym. Właściciel mieszkania musi być członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej. Pierwszeństwo kupna mieszkania ma Spółdzielnia Mieszkaniowa. Za zgodą Spółdzielni Mieszkaniowej można sprzedać innej osobie, która musi być przyjęta w poczet członków spółdzielni mieszkaniowej. Uprawnienia członka posiadającego własnościowe prawo do lokalu jest zbywalne i podlega dziedziczeniu. Członek mający te uprawnienia może je zbyć lub podarować wybranej przez siebie osobie. W wypadku śmierci członka spadkobierca, któremu Sąd przyzna prawo do lokalu po byłym członku, ma prawo objęcia mieszkania niezależnie od tego czy zamieszkiwał z byłym członkiem, czy też mieszkał oddzielnie.

Prezes Zarządu
Kierownik Spółdzielni
inż. Jan Kaczmarczyk

Kto jest kim? Jerzy Rzechotka

Dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej



Wiek: 40 lat, mieszkaniec Dębna
Znak zodiaku: Skorpion
Zonaty, żona Elżbieta pracuje jako sprzedawczyni, córka Monika lat 16, uczennica LO.
Zawodowo cały czas związany z pożarnictwem, chętnie również podejmuje się

pracy społecznej. W wolnych chwilach lubi uprawiać własną działkę.
Jeździ samochodem Tavria.
Ulubiona potrawa: barszcz czerwony.
Ceni u ludzi prawdomówność, nie lubi kłamstwa i obłudy.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd Miasta w Kostrzynie n.O ogłasza, że dnia 29 sierpnia 1994r o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Kostrzynie n.O w sali nr 1 odbędzie się:

PUBLICZNY PRZETARG OFERTOWO-LICYTACYJNY

na oddanie w dzierżawę na okres jednego roku terenu pod kontenerową stację paliw, stanowiący część działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 45/3, położonej w obrębie 4 miasta Kostrzyna n.O przy ul. Sportowej.

Oferta powinna zawierać:

- proponowaną miesięczną stawkę czynszu,
- dane oferenta.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem stacja paliw w sekretariacie Urzędu Miasta do dnia 27 sierpnia 1994 roku.

Wadium w wysokości 25 mln zł należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta w dniu przetargu do godz. 9.30 lub okazać się czekiem potwierdzonym na wyżej wymienioną kwotę.

Zwycięzca przetargu zobowiązany będzie do:

- 1/ zawarcia umowy dzierżawy w ciągu 7 dni od daty przetargu,
- 2/ wystąpienia o wydanie wskazań lokalizacyjnych oraz dokonania wszelkich uzgodnień niezbędnych do uzyskania pozwolenia na budowę.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miasta w Kostrzynie n.O (tel. 30-71).

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Kostrzynie n/O

informuje, że dokonuje naboru w poczet członków Spółdzielni z kandydatów zarejestrowanych w naszej Spółdzielni od 1981r, którzy są pełnoletni i posiadają pełny wkład mieszkaniowy wymagany przez Spółdzielnię.

Zarząd Spółdzielni prosi o zgłaszanie się do Spółdzielni w terminie od 15.08.1994r. do 15.11.1994r. w celu uzupełnienia dokumentów członkowskich. Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia w poczet członków Spółdzielni udziela się telefonicznie nr tel. 29-17 i 33-09.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Kostrzynie n/O

informuje, że posiada wolne 2 działki pod pawilon handlowy na Osiedlu M.Konopnickiej.

Terem posiada pełne uzbrojenie.

Warunkiem uzyskania zgody na postawienie pawilonu jest jednorazowa wpłata w wysokości 6.570.000 zł.

Dla członków Spółdzielni preferencyjne warunki uzgodnione z Zarządem Spółdzielni.

"Dwutygodnik Kostrzyński" redaguje zespół w składzie: Jerzy Szablowski - redaktor naczelny, Alicja Kłaptocz, Ryszard Dubik, Ryszard Skałba, Jarosław Szydełko.
Zamówienia na reklamy - AWR "DELTA" lub księgarnia w DH "Plast".
Współpracownicy: Marcin Mazan, Janusz Wieczorek, Daniela Karnia-Kwiatkowska, Monika Donke, Artur Wittke.
Fot. Ryszard Pawłowski.

Dyżur redakcji:

poniedziałki w godz. 18.00-19.00 w Klubie Garnizonowym (II piętro).

Druk: Perfect-Company, 66-400 Gorzów, ul. Moniuszki 34, tel. (8) 20-20-68 lub 235-87.

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Reklamowa "DELTA", 66-470 Kostrzyn, ul. Jagiellońska 1a, tel. 33-14.

Korespondencję prosimy przysyłać na adres wydawcy lub przekazywać w księgarni "Biały Kruk" w DH "Plast".

Skład: AWR "DELTA".

Korekta: Jerzy Szablowski.

W odpowiedzi panu Czarneckiemu

W poprzednim numerze "Dwutygodnika Kostrzyńskiego" został opublikowany list pana Grzegorza Czarneckiego. W liście tym autor dokonał surowej oceny naszego czasopisma, a ponieważ zakończył ów list zdaniem: "Liczę na polemikę." postanowiłem ustosunkować się do kilku tez w nim zawartych.

Zacznę od wyborów. Pan Czarnecki zarzuca nam, że przeglądając "Dwutygodnik" nie zauważył w nich wyborów samorządowych. Zarzut ten uważam za niesprawiedliwy, co oznacza, że pan Grzegorz niezbyt dokładnie przeglądał naszą gazetę. Pisząc dziś o wyborach samorządowych trzeba pamiętać fakt dość długiego przeciągania na szczeblach centralnych terminu ich przeprowadzenia. Gdy w kwietniu zapadła ostateczna decyzja w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" z dnia 30 kwietnia ukazał się artykuł Marka Stawarza pod znanym tytułem "19 czerwca wybory". W następnym numerze "DK" opublikowaliśmy artykuły "Diety radnych, pensje burmistrzów", "Radnym być...", które zostały napisane z myślą o wyborach. Kolejny numer "Dwutygodnika" zawierał listę wszystkich osób startujących w wyborach, a w numerze wydanym tydzień przed wyborami na całej stronie przedstawiliśmy "Informator wyborczy", ukazał się obszerny wywiad z ówczesnym przewodniczącym Rady Miejskiej Józefem Sikorą, pan Janusz Wieczorek przedstawił swój pogląd o dokonaniach Rady Miejskiej w zakresie ochrony przyrody, a Sceptyk napisał krótki artykuł "5 minut przed wyborami". Nie wspominałem w tym miejscu o sondażu przedwyborczym, gdyż jego wyniki daleko odbiegały od wyników rzeczywistych. Dużo to czy mało? Moim zdaniem w sam raz, tzn. tyle, ile było trzeba oraz tyle, żeby nie było przesyłu. Pan Czarnecki zarzuca nam, że nie przedstawiliśmy rozmów z poszczególnymi kandydatami lub grupami kandydatów. Otóż w kostrzyńskich wyborach samorządowych radnymi chciało zostać 101 osób. Aby być obiektywnym musielibyśmy przedstawić poglądy wszystkich kandydatów. Takie zadanie, biorąc pod uwagę określoną objętość naszego czasopisma i ograniczenia czasowe, było dla redakcji "Dwutygodnika" niewykonalne.

Pan Czarnecki słusznie zauważył, że spora część naszej redakcji nie była zadowolona z wyników wyborów. Lecz z drugiej strony woleliśmy dbać o to, żeby swoimi artykułami nie wpływać na wynik wyborów, niż o to, by wygrali ci kandydaci, których uważamy za dobrych. Na takie postanowienie miały wpływ następujące powody. Po pierwsze nikt nie ma panaceum na rację, w tym także redaktorzy "Dwutygodnika". Po drugie, angażując się po czyjejs stronie musielibyśmy stać się mniej wiarygodni dla naszych czytelników. I po trzecie, redakcja "Dwutygodnika", czego może nie widać na naszych łamach, jest dosyć znacznie zróżnicowana politycznie i trudno byłoby nam samym wytypować tych ludzi, których chcielibyśmy ewentualnie poprzeć. Tak więc panie Grzegorz redakcja "Dwutygodnika" nie musiała się leczyc z poczucia, że ma na coś wpływ, gdyż np. jeśli chodzi o wybory żadnego wpływu na ich wynik mieć nie chciała (choć mogła).

Teraz przejdę do kolejnego zarzutu. Pan Czarnecki zaobserwował u nas ewolucję od krytyki do krytykanctwa, o czym mają świadczyć zanikające wypowiedzi przedstawicieli władz miasta.

Z tą tezą również się nie zgadzam. W tym miejscu nie można zapomnieć, że ówczesne władze miasta zamiast prezentować swoje poglądy na łamach na-

szej gazety wołały wydawać swoją "Gazetę Kostrzyńską". Dorzucając do tego sposób reaktywowania tego pisma wyraźnie widać, że to władze miejskie postawiły na konfrontację z nami. Mimo to, komentarzy "Dwutygodnika" nie zaliczyłbym do krytykanckich. Uważam natomiast, że nasza krytyka była na tyle uargumentowana, że ani u nas, ani w samorządowej "Gazecie Kostrzyńskiej" kontrowersyjne tematy publikowane na łamach "Dwutygodnika" nie były komentowane przez przedstawicieli władz miasta.

Z natury rzeczy sporą dozę krytyki niesły w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" felietony: "Bastiony komunizmu" i "Zygazkiem po Kostrzynie". Może dzięki nim można było czasami odnieść wrażenie, że byliśmy nie krytyczni a krytykanty. Dziś już nie ma tych rubryk, lecz tak jak pan Grzegorz, ja także chciałbym, aby powróciły na łamy naszej gazety.

Jeden z fragmentów listu pana Czarneckiego dotyczącego naszej redakcji brzmi: "Wydawało mi się, że oto zebrała się grupa ludzi, wokół której będą zbierać się, w przenośni oczywiście, nowi, mający nowe pomysły na ulepszenie, restaurowanie, sadzenie, zatrudnianie, regulowanie, oświetlanie, grabienie, handlowanie, budowanie czy czego tam jeszcze kto chce. Ze skupią się ludzie, którzy chcą chcieć, że "DK" będzie miał rolę kreującą i promującą, że jego łamy będą siedziwą tego zdrowego fermentu." Szczerze mówiąc kiedyś też myślałem tak samo. Dziś już wiem, że wiele osób chce dużo wiedzieć o życiu miasta, lecz już bardzo niewielu z nich chce poświęcać sprawom miejskim swój prywatny czas. Mimo to w Kostrzynie istnieje dość spora grupa osób pracująca społecznie w różnych dziedzinach. Nie oznacza to jednak, że swoje poglądy na temat Kostrzyna chcą przedstawiać pod osąd publiczny np. na łamach "Dwutygodnika". Z kolei my jesteśmy tylko amatorami i na pewno nie redagujemy "Dwutygodnika" na profesjonalnym poziomie. Za to staramy się być jak najbardziej otwarci. Publikujemy w naszej gazecie wszystkie listy (oczywiście nie anonimowe). Niestety, jest ich bardzo mało. Takie listy jak pana Grzegorza Czarneckiego są naprawdę rzadkością. Dlatego zwracam się oświadczyć do pana Grzegorza, aby pisał do nas częściej. Na pewno przez Pana artykuły "Dwutygodnik" będzie choć trochę ciekawszy.

Jarosław Szydełko
wydawca "DK"

Koncert życzeń

Dla wspaniałych rodziców Marii i Zbigniewa z okazji 21 rocznicy ślubu wiele zdrowia, szczęścia i miłości na dalsze długie lata składają Majka z Aśką.

Dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym panu Bolesławowi Bambeckiemu życzy sąsiad z ogródka.

Wszystkiego najlepszego w dniu imienin panu Bolesławowi Plīdzde życzą Maciej, Edek i Wiesiek.

Kronika policyjna

ZERWANE POŁĄCZENIA

21 lipca miała miejsce kradzież drutu telefonicznego z linii przy trasie Kostrzyn-Stońsk. Straty wynoszą 7,7 mln zł na szkodę Zakładu Telekomunikacyjnego w Gorzowie. Sprawcy kradzieży są na razie nieznani.

ZNIEWAŻENIE FUNKCJONARIUSZY

22 lipca na przejściu granicznym w czasie wykonywania czynności służbowych zostali znieważeni funkcjonariusze Straży Granicznej. Obywatel Polski przekraczający granicę używał w stosunku do nich słów powszechnie uznanych za wulgarne i obraźliwe.

KRADZIEŻ TELEWIZORA

25 lipca skradziono telewizor marki Sanyo wart. 10 mln zł na szkodę mieszkanki Stońska. Kradzież miała miejsce w mieszkaniu przy ul. Buczka.

ZASTRASZANIE ŚWIADKÓW

27 lipca mieszkańka Kostrzyna usiłowała zastraszyć świadków występujących

przed Sądem Rejonowym w Słubicach. Chciał zmusić ich w ten sposób do składania fałszywych zeznań.

KRADZIEŻ MOTOCYKLA

27 lipca na Osiedlu Słowiańskim zginął motocykl ETZ 250 nr rej. GOS 1308 koloru czerwonego o wart. 5 mln zł. na szkodę mieszkanka Kostrzyna.

SWÓJ ZŁODZIEJ

30 lipca mieszkanka Kostrzyna zgłosiła kradzież z jej mieszkania kożucha męskiego oraz innych odzieżowych artykułów używanych wart. ok. 2 mln zł. Sprawcą kradzieży okazał się jej własny syn.

KOLIZJA DROGOWA

8 sierpnia na ul. Wojska Polskiego kierujący nie własnym samochodem Ford Scorpio mieszkankę Kostrzyna, jadąc z nadmierną prędkością uderzył w przydrożne drzewo. W wyniku kolizji doznał on ogólnych obrażeń ciała, natomiast samochód uległ zniszczeniu na wartość ok. 150 mln zł.

FAŁSZYWE MARKI

11 sierpnia na bazarze przy granicznym wprowadzono do obrotu 400 DM w banknotach po 100 DM. Pieniądze okazały się fałszywe. Sprawcą wprowadzenia banknotów do obiegu był mieszkankę Dziwnówka.

J.Sz.

Dziś w gazecie, jutro na kasce

"Napad" (Killing Zoe) reż. Roger Avary

Tytułowy napad to napad na jeden z paryskich banków. W napadzie bierze udział pięciu młodych Francuzów oraz ich amerykański przyjaciel Zed, który jest faktycznie we wmywaniu się do sejfów. Napad zaplanowany został w rocznicę zburzenia Bastylii.

W przeddzień napadu po przybyciu do Paryża, Zed spędza noc w hotelu, poznając tam atrakcyjną prostytutkę. Oprócz seksu z nowo poznaną dziewczyną łączy go wspólne poglądy na życie. Związuje się między nimi sympatia. Niestety noc się kończy i Zed musi spotkać się ze swymi kompanami w celu zaplanowania szczegółów napadu. Po krótkiej naradzie wszyscy postanawiają się zabawić. Pomaga im w tym duża ilość narkotyków. Sam napad według planu miał przebiegać praktycznie bez żadnych przeszkód.

Konkurs filmowy

Filmowy cykl z Charlesem Bronsonem w którym zagrał on mściciela nosi tytuł "Żądza śmierci", chociaż można się także spotkać z tytułami "Życzenie śmierci" i "Pragnienie śmierci". Nagrodę w postaci wypożyczenia 5 filmów za darmo wylosował

Rzeczywistość okazała się jednak nieco odmienna. Po wejściu na teren banku wamywacze biorą wszystkich pracowników jako zakładników. Okazuje się, że za dnia jako sekretarka pracuje tu poznana przez Zeda w hotelu dziewczyna. Rozpoczyna się pojedynek na wytrzymałość psychiczną między bandytami a zakładnikami.

"Napad" to film o młodym pokoleniu odcierającym się od przestępczość, narkotyki, o pokoleniu, które szuka swego miejsca w życiu.

Dystrybucja: Vision

WYPOŻYCZALNIA KASSET VIDEO w D.H. "Piast"

- czynna od 12.00 do 18.00, w wolne soboty w godz. 10.00-14.00, - poleca ponad 1900 atrakcyjnych pozycji; w każdy wtorek i piątek nowości. Bajki w cenie 5000 zł.

wał Daniel Żyłewski. Gratulujemy!

Kolejne pytanie to:

- Z wystawieniem jakiej opery związane są wydarzenia w filmie Istvana Szabona "Schadzka z Wenus"?

Na odpowiedzi oczekujemy pod adresem wydawcy oraz w wypożyczalni kaset video "Piast". Nagrodą jest jak zwykle wypożyczenie 5 kaset za darmo.

J.Sz.

ZACHODNIA WYDAJNOŚĆ KRAJOWA CENA

KOTŁY GAZOWE C.O. od 15 kW do 500 kW

- pokojowe regulatory temperatury
- pompy c.o.
- sprzedaż - serwis

Dębno Lub., tel. 3456, ul. I Armii 8

W razie pożaru - 998

Z dowódcą kostrzyńskiej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej (popularnie zwanej Strażą Pożarną) Jerzym Rzechółką rozmawia Jarosław Szydełko.

- Lipiec br. był jednym z bardziej gorących miesięcy ostatnich lat. Na pewno był to trudny okres nie tylko dla kostrzyńskich strażaków.

- Rzeczywiście, w lipcu nie tylko na naszym terenie ilość wyjazdów do różnego typu zdarzeń znacznie wzrosła. W zakresie ochrony przeciwpożarowej podjęto szereg działań - np. ogłoszono zakaz wstępu do lasów. Mimo to pożary wybuchały i to najczęściej w lasach.

- Czy w związku z tak dużym zagrożeniem kostrzyńska Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza została postawiona w podwyższony stan gotowości?

- Tak. W lipcu obowiązywał stan gotowości bojowej. Oznaczało to, że strażacy przychodzili do pracy co drugi dzień, a jedna zmiana trwa 24 godziny. W normalnym toku służby strażakowi po takiej zmianie przysługuje 48 godzin wolnych od pracy. Dzięki takiej organizacji gotowych do akcji było zawsze 15 strażaków (normalnie jest ich 10).

Mimo wprowadzenia takich nadzwyczajnych działań walka z żywiołem często nie była równa. W trudnym lesistym terenie często zawodził nasz nienajnowszy już sprzęt. Jako przykład podam tylko, że na remonty samochodów straciliśmy około 12 mln zł.

- Jaka była najczęstsza przyczyna powstawania pożarów?

- Najczęstszą przyczyną była po prostu

ludzka nieostrożność. Bardzo wiele pożarów powstało w wyniku wyrzucenia tłącego się niedopałka papierosa. Gro pożarów spowodowały również pociągi. Iskry z trakcji elektrycznej w zetknięciu z bardzo suchym trawiastym podłożem stawały się natychmiast zalążkiem dużego ognia.

- Proszę przedstawić naszym Czytelnikom statystykę dotyczącą wyjazdów do pożarów.

- Od początku roku do dnia dzisiejszego tj. 16 sierpnia zanotowano 136 różnego typu zdarzeń i tyle razy nasza jednostka wyjeżdżała na akcje. Natomiast w lipcu wyjazdów było 39, w sierpniu do tej pory 28. Większość to były wyjazdy do gaszenia pożarów w lasach. Rozpoczęły się żniwa, a maszyny rolnicze także powodują zagrożenie pożarowe. Największy pożar tego typu mieliśmy w Warnikach, gdzie spłonęły cztery hektary stomy. Przyczyną była iskra od kombajnu.

- Ostatnio się ochłodziło. Czy stan alarmu został zniesiony?

- Tak. W poniedziałek 8 sierpnia rozkazem Komendanta Wojewódzkiego, za zgodą Komendanta Głównego stan gotowości został odwołany. I słusznie, bo wyjazdów w ostatnich dniach jest zdecydowanie mniej.

- Czy kostrzyńska Straż Pożarna jest dostatecznie zaopatrzona w sprzęt, aby

skutecznie gasić pożary?

- Sprzęt do gaszenia pożarów i to właśnie do tego typu pożarów jakie miały miejsce ostatnio mamy w miarę dobry. Posiadamy trzy samochody gaśnicze o dużej pojemności zbiorników wody. Natomiast duże problemy napotykałyśmy przy gaszeniu pożarów mieszkań. Mimo poczynionych wielkich starań nie udało nam się do tej pory uzyskać środków na zakup drabiny strażackiej, która niezbędna jest podczas pożaru aby dostać się na trzecie czy czwarte piętro.

- Jednostki ratowniczo-gaśnicze podlegają MSW. Głośno było ostanio o aferze związanej ze sponsorowaniem policji poznańskiej, co spowodowało ograniczenia w możliwości sponsorowania policji. Czy te ograniczenia dotyczą także Straży Pożarnej?

- Zgadza się, sponsorowanie jest coraz trudniejsze. Obecnie środki mogą przekazywać takie instytucje jak samorządy gminy czy też urzędy państwowe i to za pośrednictwem komendy wojewódzkiej. Natomiast jeśli chodzi o możliwość sponsorowania przez osoby fizyczne, to musi być wydana zgoda Komendanta Głównego.

- W Kostrzynie wiele osób sądzi, że siedziba zawodowej Straży Pożarnej mieści się przy ul. Bohaterów Stalingradu ...

- Też bym chciał, aby strażnica znajdowała się w centrum miasta. Tak jest zre-

szta najlepiej ze względów operacyjnych. Na takim budynku powinny znajdować się duże symbole Straży Pożarnej, tak aby każdy wiedział gdzie się ona znajduje.

Na razie jednak siedziba naszej jednostki znajduje się w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych, w budynku po byłej zakładowej jednostce straży pożarnej. Jednak cały czas trwają rozmowy dotyczące przeniesienia siedziby naszej jednostki do centrum Kostrzyna.

- Ludzie często nie wiedzą jak się skontaktować ze strażą pożarną.

- W razie zauważenia pożaru należy do nas dzwonić wykręcając numer telefonu 998. Numer ten służy do zgłoszeń nie tylko pożarów. Należy nas informować również o zauważonych wypadkach samochodowych lub także o zdarzeniach związanych z zagrożeniem ekologicznym.

Można się do nas także dozwonić nie zajmując numeru alarmowego. Posiadamy także numer miejski - 3467.

- Czy można się z państwem połączyć tylko telefonicznie?

- Nie mamy rozwiniętej innej łączności takiej jak np. CB-radio. Jedyne posiadamy bezpośrednią łączność radiową z nadleśnictwami. Marzeniem jest na razie posiadanie nowoczesnych środków łączności. Chciałbym, aby moi podwładni byli wyposażeni w tzw. pagery, które służą do informowania o alarmie. Jest to nieduży koszt, a duże usprawnienie pracy. Nie każdy bowiem jest uchwytany przez telefon, a pager pozwala wzwąć strażaka bez względu na to czy jest on w domu, czy też w ogrodzie. Niestety, nie ma na to środków.

- Dziękuję za rozmowę.

OD 1-GO WRZEŚNIA ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ

"STUDIO MUZYKI SYNTETYCZNEJ"

OFEROWANE USŁUGI:

- ◆ NAUKA GRY NA INSTRUMENTACH KŁAWISZOWYCH
- ◆ NAGRYWANIE PODKŁADÓW MUZYCZNYCH
- ◆ NAGRYWANIE MUZYKI I EFEKTÓW SCENICZNYCH
- ◆ JEDNOOSOBOWA ORKIESTRA NA IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

MIECZYŚLAW MOCZULSKI

66-470 Kostrzyn, ul. Żeglarska 28/1, tel. 27-97.

Koło Terenowe Związku Sybiraków

w Kostrzynie n.O

informuje, iż dnia 17 września o godz. 14-tej na Cmentarzu Komunalnym w Kostrzynie odbędzie się uroczyste

odsłonięcie i poświęcenie POMNIKA OFIAR STALINIZMU.

Program uroczystości obejmuje:

- Msza święta przed kaplicą cmentarną (godz. 14.00)
- Wmurowanie aktu erekcyjnego
- przemówienie Prezesa Koła Związku Sybiraków w Kostrzynie
- Odsłonięcie i poświęcenie Pomnika
- wystąpienie zaproszonych gości
- Apel pamięci
- Składanie wieńców i kwiatów przy Pomniku.

Antoni Miecielica czeka

Kilka miesięcy temu pisaliśmy o sprawie Antoniego Miecielicy. Chodziło o to, że pan Antoni napisał list do prezydenta Lecha Wałęsy, aby ten przyznał mu odznaczenie za jego opozycyjną działalność w czasach stalinowskich. Kancelaria Prezydenta poprosiła o opinię Urząd Wojewódzki, ten z kolei skierował sprawę na ręce władz miejskich. Prośbę pana Antoniego rozpatrywała Rada Miejska, a burmistrz Tomczak i przewodniczący Rady Miejskiej Sikora przeprowadzili z nim bezpośrednią dwugodzinną rozmowę w Urzędzie Miejskim. O panu Antonim w pewnym czasie stało się głośno. Odnalazła go nawet dziennikarka "Gazety Wyborczej". I gdy wydawało się, że wszystko idzie po myśli pana Miecielicy od pewnego czasu nastąpiła cisza.

Pan Antoni wspomina: Po rozmowie z

Burmistrzem i Przewodniczącym Rady Miejskiej miała do mnie przyjść urzędniczka, aby wypełnić niezbędny kwestionariusz. Niestety, nikt się do tej pory nie pojawił."

Pan Antoni nie chce już nigdzie chodzić i zabiegać o odznaczenie. Rozumie niechęć do sytuacji. Napisał prośbę do Prezydenta gdyż, po pierwsze - uważa że mu się ono po prostu należy, a po drugie - nie wiedział, że jego prośba spowoduje tyle zamieszania. Dziś, z perspektywy czasu być może nigdzie by nie pisał.

Moim zdaniem nie można tak długo trzymać w niepewności starszego człowieka. Jeśli władze, nieważne jakiego szczebla, uważają, że odznaczenie nie przysługuje panu Miecielicy, to powinny go o tym poinformować. Jeśli zaś odznaczenie mu się należy, to nie można dopuścić, aby czekał na nie latami.

Sprawę rozpatrywali radni poprzedniej kadencji, problem jednak pozostał. Może któryś z nowo wybranych radnych zajmie się tym tematem?

jar

MIEJSKIE ZAKŁADY KOMUNALNE W KOSTRZYNIE N.O. OGŁASZAJĄ PRZETARG OFERTOWO-NEGOCJACYJNY NA WYKONANIE TYNKÓW ZEWNĘTRZNYCH NA BUDYNKACH KOMUNALNYCH.

Oferty z podaną wartością metrów kwadratowych tynków oraz terminem wykonania robót należy składać do dnia 9.09.1994r. do godziny 9.00 w sekretariacie MZK Spółka z o.o. w Kostrzynie n/O ul. Kopernika 4a w zamkniętej kopercie, oznakowanej nazwą firmy.

Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 9.09.1994r. o godzinie 10.00.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczny, pokój nr 30 w godzinach od 7.00 do 15.00.

MZK Spółka z o.o. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Postęp w KZP SA

"Przegląd Papierniczy" nr 3 z bieżącego roku informował za: "Gazetą Przemysłową i Handlową" z lutego 1994, że "...Koncern TREBRUK AB postanowił wyposażyć Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze w system informatyczny wspomagający zarządzanie w szczególności w zakresie prowadzenia księgowości, wszelkich zagadnień finansowych i sprawozdawczości (...). Ma to być SYSTEM 4 dostarczony przez IFS Poland sp. z o.o. - polski oddział Industrial and Financial Systems AB. Umowa o dostawę systemu została podpisana".

Takie wiadomości obiegły kraj wiosną bieżącego roku. Od tego czasu minęło kilka miesięcy. Korzystając z uprzejmego pośrednictwa pani Janiny Janowiak - Asystenta Dyrektora d/s Finansowo-Administracyjnych, uzyskując zgodę pana Dyrektora Jana Erica Hellmana na przeprowadzenie dla "D.K." wywiadu z kierownikiem Działu Elektronicznego Przetwarzania Danych (EPD) panią Elżbietą Woszczyło. Jeszcze tylko telefon - i jesteśmy umówione na rozmowę. "Komputerowe centrum" mieści się w KZP SA w dawnej sali konferencyjnej.

Jest to sporych rozmiarów salka znajdująca się w sąsiedztwie sekretariatu i gabinetu Członków Zarządu. Jest samo południe, gdy przekraczam próg tego przybytku nowoczesności. Słońce nie przeszkadza w pracy. Okna przesłonięte zasłonami. Duże stoły obłożone wydrukami, zastawione komputerami. To robi wrażenie. Znajome panie Grażyna Wojciechowska, Krystyna Żoła i Ania Żychowicz zajęte są właśnie obsługą tych urządzeń. Szefowa - pani Elżbieta Woszczyło jest w tej chwili w dziale EPD na parterze. Po krótkiej chwili zjawia się i możemy porozmawiać.

- Kiedy system informatyczny został sprowadzony do KZP SA i czy jest to właśnie ten system, o którym pisała prasa?

- Informacja prasowa jest właściwa. Jest to SYSTEM 4, dostarczony przez IFS Poland sp. z o.o. Prace nad systemem trwają w sumie już od stycznia bieżącego roku. Generalnie, żeby działał system, musi być sprzęt i oprogramowanie. Dostawcą sprzętu jest IBM - firma produkująca sprzęt o bardzo wysokiej jakości, a dostawcą oprogramowania - IFS. Dostawa nastąpiła w lutym bieżącego roku.

- Komputery - pojęcie to nie jest już w KZP całkiem nowe...

- Dział Elektronicznego Przetwarzania Danych (EPD) istnieje już w KZP od wielu lat. Dysponował komputerami klasy IBM. Funkcjonują one nadal, lecz nowy system, dający nowe możliwości, będzie stopniowo przejmował funkcje starego systemu.

Dla lepszego zrozumienia, pani Elżbieta wyjaśnia mi znaczenie takich słów jak serwer, terminal, sieć itp. Moja Rozmówczyni zna dobrze język angielski, co pomaga jej nie tylko w obsłudze urządzeń komputerowych, ale również w służbowych kontaktach ze szwedzkim Kierownictwem firmy.

- Jaka liczba osób przewidywana jest do obsługi terminali?

- Wszystkie osoby zatrudnione w działach Księgowości, Finansowym i Ekonomicznym będą pracowały tym systemem. Muszą się z nim zapoznać. Trwa szkolenie. Sala konferencyjna jako pomieszczenie - to sprawa przejściowa. W przyszłości terminale przejdą do poszczególnych działów.

- Kto przeprowadza szkolenie?
- Przedstawiciele firmy IFS w ramach obsługi systemu i ja.
- Jak długo trwa szkolenie?
- Zaczęliśmy w marcu. Czas potrzebny na szkolenie jest dla różnych osób różny.

Jedni uczą się szybko, drudzy wolniej, co wcale nie znaczy, że efekt jest w związku z tym zróżnicowany. Dużo zależy od tego, czy ktoś miał przedtem kontakt z komputerem, zależy też od indywidualnych możliwości. Jest to inny styl pracy: Nie papier, lecz ekran. Wymaga pewnego przestawienia, przystosowania się i przede wszystkim praktyki, by później, przy normalnej pracy, wykorzystywać sprzęt w pełni.

- Które dziedziny działalności KZP SA objęte są, lub będą, komputeryzacją?

- Na początek Dział Księgowości, Dział Finansowy, dział Ekonomiczny plus w perspektywie Dział Sprzedaży (fakturowanie), Dział Zaopatrzenia i gospodarka magazynowa. Wszystkie wymienione ogniwa będą połączone w sieć. Wdrażanie następować będzie stopniowo, gdyż wymaga to czasu.

- Na kiedy, orientacyjnie, można przewidywać pełne wdrożenie systemu?

- Wdrożenie SYSTEMU 4 - FINANSE przewidziane jest dla Księgowości, Działu Ekonomicznego i Finansowego (wszystkie operacje) do końca tego roku. Powiązanie - zakup, sprzedaż - ma być wdrażane w roku przyszłym.

- Co mówiąc najogólniej, daje Zakładem zastosowanie systemu komputerowego?

- System zapewni dokładniejszą i szybszą informację. Umożliwia automatyczne, sprawne i szybkie jej wyszukanie, a przede wszystkim zabezpiecza potrzeby ludzi działających w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

- Uprzejmie dziękuję za rozmowę.

W dniu 21 lipca 94 z panią mgr inż. Elżbietą Woszczyło rozmawiała Alicja Kłapoczek

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam samochód marki Zastawa 1100p, rocznik 1977, silnik po generalnym remoncie - 20000 km, stan dobry. Cena 13 mln zł. Wiadomość: tel. 33-14.

Sprzedam komputer Amiga 500 (1 Mb) i rower górski. Wiadomość: tel. 29-44.

Pawilon handlowy przy ul. Mickiewicza do wynajęcia. Tel. 26-94 wieczorem.

Sprzedam FORD ECONOWAN (Bus), poj. 1400 dcm sześć., przebieg 107000 km, rok produkcji 1986. Wiadomość tel. 25-22 po 20-tej.

Przybyłała się suczka, sierść biała w czarne cętki, łepok brązowo-czarny, duże uszy. Wiadomość: tel. 27-80.

Sprzedam Fiata 126p, rocznik 1986, Kostrzyn tel. 26-87 po 15-tej.

Do pracy w ubezpieczeniach ambitnych, młodych, zdolnych przeskoli bezpłatnie na terenie Kostrzyna, Stońska, Witnicy i Górzycy PTU "Gryf". Wiadomość: tel. non stop 30-11 wewn. 125.

Zzukam straganu do wynajęcia na bazarze miejskim. Telefon 37-01 (wieczorem).

Sprzedam dwie motorynki. Stan bardzo dobry. Wiadomość telefon 35-46 Kostrzyn.

Mieszkanie do wynajęcia, trzy pokoje z kuchnią, samodzielne. Wiadomość telefony: 35-46 lub 37-03.

Poszukuję samodzielnego mieszkania do wynajęcia 1-2 pokojowe Renata Zdzitowiecka - Kostrzyn, Os. Mieszka 1/3/7, tel. 28-85.

Przyjmę do pracy jako pomoc w ogródku i biurze młodą energiczną osobę. Wymagane prawo jazdy kategorii B oraz dobra prezencja i operatywność. Wiadomość: tel. 30-11 wewn. 125.

Zamienię mieszkanie jedno pokojowe z kuchnią 33 m.kw. (piecowe) na większe może być ogrzewanie piecowe. ul. 22 Lipca 5/7, telefon nr 36-66 po godz. 17-tej.

Sprzedam budowę na Osiedlu n/Wartą. Piwnica + materiały na stan surowy. Wia-

domość: tel. 29-47 po godz. 19-tej.

Sprzedam sprzęt cukierniczo-gastro-nomiczny. Wiadomość tel 29-47 po godz. 19-tej.

Sprzedam włoski automat do lodów. Wiadomość: tel. 34-05.

Sprzedam silnik uzbrojony do BMW, poj. 2,5 l, model E25, rok prod. 84. Wiadomość: Osiedle Leśne 10a/3.

Informujemy, że ogłoszenia drobne w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" są publikowane bezpłatnie. Wystarczy zadzwonić do wydawcy (nr tel. 33-14), złożyć zamówienie w księgarni w "Piaście" lub podczas dyżuru redakcji (Klub Garnizonowy nad Wartą, drugie piętro, poniedziałek od 18.00 do 19.00). Ogłoszenia drobne nie mogą zawierać wyraźnych cech reklamowych i nie powinny przekraczać 15 słów.

Ogłoszenia Agencji Reklamowej "ADA" ul. Piastowska 6.

1/ Wydzierżawię pawilon handlowy (konstrukcji drewnianej) przy ulicy Drzewickiej. Wiadomość w Agencji.

2/ Sprzedam dom piętrowy wolnostojący (4 pokoje, kuchnia, 2 łazienki) do wykończenia, z działką o pow. 7 ar. Wiadomość w Agencji.

3/ Sprzedam dom parterowy wolnostojący (3 pokoje, kuchnia, łazienka, co) z działką o pow. 6 ar. Wiadomość w Agencji.

4/ Poszukuję samodzielnego mieszkania M-1 lub M-2 do wynajęcia. Płatne z góry za pół roku. Wiadomość w Agencji.

5/ Wydzierżawię pawilon handlowy na osiedlu M.Konopnickiej. Wiadomość w Agencji.

6/ Okazjnie sprzedam działkę budowlaną o pow. 20 ar. w całości lub w części oraz samochód osobowy Ford Granada rok 1980, poj. 2000 cm³. Wiadomość w Agencji.

7/ Pan z Berlina lat 41 pozna Panią w wieku do 35 lat, wskazana słaba znajomość języka niemieckiego. Wiadomość w Agencji.

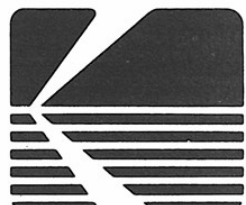
8/ Zamienię gospodarstwo o pow. 15ha (ciągnik, maszyny rolnicze, duże zabudowania gospodarcze, budynek mieszkalny) na mieszkanie 2-3 pokojowe w Kostrzynie lub sprzedam.

9/ Businessman z Berlina Zachodniego, 29/188, szczupły, atrakcyjny, pozna szczupłą Panią w wieku 19-35 lat celem założenia rodziny. Fotooferty mile widziane. Wiadomość w Agencji.

NOWO OTWARTY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY W SKLEPIE "CEPELIA"

Foto Express

Zdjęcia wykonujemy na maszynach i materiałach firmy Kodak.



Kodak

3 minuty - zdjęcia paszportowe, legitymacyjne itp.,
1 godzina - zdjęcia amatorskie.
Wykonujemy także zdjęcia w naszym studio.
Można u nas nabyć filmy różnych firm, albumy, aparaty fotograficzne i baterie.

Uwaga !!! Wielki Sierpniowy Konkurs
Wśród wszystkich klientów, którzy odwiedzą nas w sierpniu rozlosowane zostaną cenne nagrody. Główną nagrodą jest aparat fotograficzny firmy KODAK.

Ul. Wodna 2, Zakład czynny w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, a w soboty 10⁰⁰-16⁰⁰.

Wykonujemy zdjęcia na zamówienie po godzinach otwarcia zakładu. Kontakt: tel. 36-05.

Felieton wybitnie polityczny

Gorąc tego lata dopadł nas niespodziewanie i trzymał bez mała dwa miesiące. Nie dziwota więc, że niektórym z tego upału rozum odebrało.

Przecierałem oczy ze zdziwienia czytając, iż PRL to "okres bezprzykładnego w dziejach narodu rozwoju gospodarczego i kulturalnego" podpisanego przez **Izabellę Sierakowską**, posłankę SLD, oświadczenia RW SdRP w Lublinie z okazji rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN.

Piszę te słowa może i zgryźliwie narażając się co niektórym, w dodatku mając przed sobą sondaż opinii publicznej, który wyraźnie wskazuje na to, iż większość z nas tęskni za czasami PRL-u. Żarty jednak na bok, ma być to felieton polityczny i to na luzie, a ze swawolieniem ostrożnie, gdyż żadna władza bez względu na jej koloryt i zabarwienie tego zanadto nie lubi. Zapewne nie lubi również i ta nowa, która cztery lata temu odeszła, aby w myśl biblijnej przepowiedni, że ostatni będą pierwszymi, w glorii i chwale powrócić na salony kostrzyńskiego ratusza. A tak właśnie stało się w naszym mieście, gdzie jako jedynym w województwie SLD odniósł zwycięstwo w wyborach komunalnych.

Muszą mi chyba w tym momencie przyznać rację nasi socjaldemokratyczno-lewicowi radni, iż niepotrzebne były długoletnie dialektyczne spory, że jedynie "Partia" miała moralne prawo rządzić w imieniu całego społeczeństwa, prawa danego przez historię, w której to znów udowodniano, że system komunistyczny jest nieuniknionym następstwem rozwoju społeczeństw. I proszę, wystarczyły cztery lata, aby bez tej całej dialektycznej paplaniny sami wyborcy zdecydowali, że ster władzy w naszym mieście przekazano tym, którymi cztery lata wcześniej tak bardzo wzgardzono. No cóż, takie są kaprysy wyborców, którzy co tu dużo mówić, tworzą najnowszą historię.

Ostatnio tu i ówdzie słychać narzekania na nowego, dopiero co wybranego Burmistrza. A to, że za stary, a to że apodyktyczny, lubiący podnosić głos.

Jeżeli chodzi o mnie to śmiesz mi nie to całe gderliwe gadanie. Przecież łatwo można było przewidzieć nową układankę personalną, jaka wytworzyła się w Urzędzie Miasta, znając wyniki wcześniejszych wyborów.

Krótko mówiąc: głosując na Sojusz Lewicy wybierało się właśnie taki układ a nie inny, a więc do kogo pretensje. A może się komuś demokracja nie podoba? Co!!!

A tak w ogóle nowy Burmistrz Kostrzyna **Marian Firszt** powinien otrzymać co najmniej tytuł człowieka roku (szkoda, że nikt takiej klasyfikacji nie prowadzi). Przypomnijmy więc, cztery lata temu wydawało się, że to już jego koniec. Ledwie "uszedł z życiem" po próbach rozliczenia go z dyrektorowania w PGKiM. Później dosłownie o pierś wygrał w swoim okręgu wyborczym i został radnym. Potem kładł rurociągi i gazyfikował miasto. Był w fundacjach i sam zakładał fundacje. Ostatnio zaś stał się nieformalnym przywódcą ugrupowania, które przez cztery lata lizało rany po strasliwym laniu wyborczym. Wygrywa wybory, wchodzi na luzie do Rady Miejskiej i

na dodatek zostaje burmistrzem. Czyż nie jest to wspaniały scenariusz na film fabularny. No, może trochę przesadzilem z tym filmem, ale na krótki metraż aż nadto starczy.

Ostatnio widziałem naszego nowego Burmistrza przechadzającego się w okolicach dawnej "Centralnej" a dzisiejszego "Magica". Widocznie nie był to przypadek, gdyż tydzień później w tym miejscu w ruch poszły łopaty, kilofy, koparki i gruchnęła wieść, że klasę będą nowe chodniki. Zawsze szukałem wspólnego mianownika dla tej już starej i dla tej już nowej, aktualnej władzy. Szukałem czegoś, co by te dwie ekipy, które zbytnio się nie kochały, łączyło. I znalazłem. Łącznikiem tym są właśnie chodniki. Tamci swoją czteroletnią kadencję kończyli układaniem chodników w okolicach Zespołu Szkół i Dworca PKP, ci zaś od układania nowej ostatnio bardzo modnej chodnikowej kostki zaczynają. Należy tylko żałować, że byłemu Burmistrzowi **Grzegorzowi Tomczakowi** udało się raptem nową kostką wybrukować kilka i to drugorzędnych chodników. Gdyby od samego początku za punkt honoru G. Tomczak obrał sobie układanie chodników w naszym mieście, to może w temacie uchodnikowania bylibyśmy pierwsi w województwie, a może nawet i w kraju. I po latach mieszkający naszego miasta wspominając kadencję Tomczaka komentowałiby ten fakt następująco: "Jaki ten Tomczak był, taki był, ale chodniki Panie to On kładł najlepiej ze wszystkich." A tak raptem tylko kilku złośliwców skomentowało kwietniowomajowe prace komunalne jako przypodobanie się swojemu elektoratowi przed wyborami.

Zostawmy te chodniki na boku i przyjrzyjmy się jeszcze tej wielkiej kostrzyńskiej Polityce, pisanej przez duże "P". Układ, jaki się wytworzył po ostatnich wyborach zapowiada raczej cztery lata stabilnych i spokojnych rządów w naszym mieście. Jeżeli Burmistrz oraz radni ze zwycięskiego obozu nie popełnią większych decyzyjnych błędów i nie spowodują jakiegos lokalnego skandalu, po którym musiałyby polecieć głowy, mogą bez problemów sprawować władzę w tym mieście. Sytuacja wygląda tym ciekawiej, że ta władza nie jest sprawowana tylko przez jedno ugrupowanie. Sojusz dzieli ją wraz z Kostrzyńskim Forum Demokratycznym (Unią Wolności). Muszę przyznać, że jest to jeszcze jeden majstersztyk pana Mariana Firszta, który nie dość, że na wszystkim trzyma rękę, to zafundował panom z Forum skromne synekurki w Zarządzie Miasta i Radzie Nadzorczej MZK oraz robi złudzenie, że rządzi jak to się mówi wspólnie w zespole.

Tylko taki układ ma dwie strony medalu, co niewątpliwie pan Firszt przypomniał swoim ubogim koalicjantom w stosownej chwili, kiedy trzeba będzie podejmować niepopularne decyzje, narażając się na tzw. ostre krytyki. Ale jak to jest w znanej piosence Kabaretu Starszych Panów, że jeżeli się zakochać to nie indywidualnie, zawsze to we dwóch łej, jeśli nawet jest się skromnym i ubogim.

"inkoguto"

BASTIONY SOCJALIZMU

W nadziei, że utopia komunizmu została całkowicie skompromitowana (dla nie przekonanych są jeszcze miejsca na Kubie) zmieniam tytuł mojego cyklu na "Bastiony socjalizmu". Paradoxy tego systemu dostarczą mi nie mniej tematów, w czym pomoże mi z pewnością panująca w Kostrzynie lewica.

Kapitalista Bez Ludzkiej Twarzy.

Rozdwojenie jaźni

W cywilizowanych krajach mamy do czynienia z trzema rodzajami władzy: władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Logika nakazuje, że nie powinno się łączyć tych funkcji: kto inny powinien podejmować decyzje, kto inny je wykonywać, a jeszcze inny powinien sądzić ich czyny. W przeciwnym razie mamy do czynienia z dyktaturą, w skrajnych przypadkach z tyranją.

W naszym mieście zasada rozdziału władzy nieustannie jest łamana (w moich rozważaniach pomijam władzę sądowniczą). Przyjrzyjmy się poprzedniej kadencji. Dotychczasowi burmistrzowie i członkowie zarządu miasta wywodzili się z grona radnych czyli (upraszczając) jako radni w głosowaniu decydowali o tym, co jako burmistrzowie czy członkowie zarządu mają wykonać. Rodzi to podejrzanie, że głosowali być może nie w zgodzie z własnymi poglądami, tylko tak jak im wygodnie.

Wszak z "burmistrzowania i zarządzania" trzeba się było rozliczyć. Dochodziło tu do wielu paradoksów. Burmistrzowie **Furmański** i **Tomczak** wybierali jako radni samych siebie na burmistrzów (w tym drugim przypadku decydował nota bene jeden głos), burmistrz **Furmański** brał udział w głosowaniu nad odwołaniem go z tej funkcji, członkowie zarządu wybierali się jako radni na członków zarządu, brali udział w głosowaniach nad odwołaniem ich z funkcji, a nawet udzielali sami sobie absolutorium (wystarczyło, że 6 członków zarządu uzyskało poparcie 6 innych radnych i pozostała 12-stka była bezradna). W żadnym z powyższych przypadków nikt i nigdy "honorowo" nie wstrzymał się od głosu. Prawnie było wszystko w porządku, a stara maksyma: "Nikt nie powinien być sędzią w swojej sprawie" choć w pełni słuszna, nie znalazła niestety zastosowania.

Najklarowniejszy i najzdrowszy był układ kiedy burmistrzem był nie-radny **Mysona**. Został wybrany przez radnych, radni decydowali co ma robić, on zaś w głosowaniach nie brał udziału. Mógł co najwyżej argumentami przekonywać radnych, aby ci podjęli taką lub inną decyzję.

Jak widać w poprzedniej kadencji panował w tej materii niekorzystny układ. Nowe wybory układ ten utrwały, powiem więcej - jest jeszcze gorzej. Po wejściu w koalicję socjalistów z SLD z socjalistami z UW, w wyborze zarządu i burmistrza można mieć co do tego pewność.

Zarówno radny - kandydat na burmistrza, jak i radni - kandydaci na członków zarządu wzięli udział w głosowaniu i udzielili sami sobie poparcia. Burmistrz **Firszt** na pytanie jednego z radnych opozycyjnych (jednego z nielicznych o poglądach pravicowych) odpowiedział bez wahania, że będzie na siebie głosował, a o zawieszaniu na czas "burmistrzowania" funkcji radnego nie ma mowy. Jeśli weźmiemy pod uwagę przewagę w gronie

radnych, skład zarządu i osobę burmistrza możemy śmiało mówić o dyktaturze lewicy w Kostrzynie. Ale są jeszcze ciekawsze kwiatki na tej łące. 28 lipca Zarząd Miasta powołał nową Radę Nadzorczą Miejskich Zakładów Komunalnych. Przewodniczącym Rady został radny, członek Zarządu Miasta **Jerzy Czyżewski**. Zarząd nie wziął chyba pod uwagę, że istnieje ustawa z dnia 5 czerwca 1992r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (tzw. ustawa antykorupcyjna). Art. 4 pkt. 2 ustawy mówi: "Osoby wchodzące w skład organów gminy (np. p. Czyżewski - przyp. KBLT) nie mogą być członkami zarządów, rad nadzorczych lub komisji rewizyjnych spółek prawa handlowego z udziałem Skarbu Państwa, innych państwowych osób prawnych, gmin lub związków międzygminnych oraz podległych im jednostek organizacyjnych (np. MZK - przyp. KBLT) (...)

Ograniczenia określone przez ustawę są jak najbardziej uzasadnione: MZK są spółką, w której interesie leży prowadzenie jak najzyskowniejszej działalności. Spółka ta w większości przypadków prowadzi działalność w dziedzinach finansowanych przez miasto. Stąd też p. Czyżewski jako Przewodniczący Rady Nadzorczej MZK (jeśli chce być dobrym przewodniczącym) dbał będzie o jak największe zyski dla tej firmy, zaś jako członek Zarządu Miasta będzie się starał o jak najoszczędniejsze gospodarowanie finansami miejskimi. Nasuwa się pytanie: Czyje interesy będzie reprezentował lepiej? Są one przecież sprzeczne. Nie da się ukryć, że radnego **Czyżewskiego** czeka swoiste rozdwojenie jaźni (nawet rozstrojenie jeśli równie solidnie będzie chciał pełnić funkcję radnego).

Art. 5 tejże ustawy brzmi: "Wybór lub powołanie osób, o których mowa w art. 1-4 do władz spółki z naruszeniem zakazów określonych w art. 1, 3 i 4 jest w mocy prawa nieważne i nie podlega wpisaniu do rejestru handlowego".

Co na to niezależni prawnicy? Czy radny **Czyżewski** jest przewodniczącym RN MZK sp.z o.o. czy też jego wybór jest nieważny?

A propos. Komisja Rozwoju Gospodarczego i Finansów poprzedniej kadencji (Przewodniczący **M.Firszt**) postuluowała zakaz łączenia stanowisk w Zarządzie Miasta ze stanowiskami w MZK. Zarząd Miasta (Przewodniczący **M.Firszt**) wybrał radnego **Czyżewskiego** do rady nadzorczej jednogłośnie. Poglądy przewodniczącego komisji i poglądy przewodniczącego zarządu w jednej osobie są różne? Kolejne rozdwojenie jaźni?

P.S. Do Pana **Grzegorza Czarneckiego**. Kapitalista Bez Ludzkiej Twarzy zajął się wreszcie tym czym powinien od dawna: robieniem pieniędzy. Wyłącznie brak czasu jest powodem mojej rzadkiej obecności na łamach "D.K." Postaram się jednak od czasu do czasu coś skrobać, pod warunkiem, że Redakcja nie wprowadzi cenzury w moje teksty.

PRYWATNE LABORATORIUM ANALITYCZNE "SKRYNING"

mgr Zofia Mazurek

mgr Alija Michalska

Godziny przyjęć: wtorki, czwartki: 16.00-19.00
soboty (wolne): 8.00 - 12.00.

Ul. Waszkiewicza 23 (Przychodnia Rejonowa II piętro), tel. 36-53

W MUZEUM PRZYRODNICZYM

Dzięki staraniom Lubuskiego Klubu Przyrodników i przychylności oraz pomocy finansowej władz miasta od 4 czerwca 1994r. w Kostrzynie n.O (dawny budynek kina) czynne jest Muzeum Przyrodnicze.

Trzon wystawy stanowi ekspozycja poświęcona przyrodzie dolin Warty i Odry. W kilkunastu gablotach i na ponad 30 planszach prezentuje on różnorodność środowisk doliny rzecznej, charakteryzuje gatunki roślin i zwierząt, a także wybrane problemy z ich biologii i ekologii.

Dwie mniejsze części ekspozycji to wystawy: "Przyroda miasta" oraz "Przyroda na wesoło".

Z interesujących eksponatów Muzeum należy wymienić:

- gatunki ptaków zimujących w dolinach Warty i Odry a gniazdujące na dalekiej Północy,
- orła bielika, batalion, tracze,

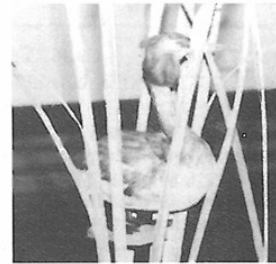
- misternie utkane gniazdo remiza w kształcie rękawicy,
- zielnik obejmujący ok. 100 gatunków roślin, w tym roślinność stepowa występująca w pobliskim rezerwacie florystycznym "Pamięcin",
- oryginalny przekrój pnia 60-letniej topoli odmiany berlińskiej ze Starego Kostrzyna,
- drapieżne ssaki: lis i kuna domowa
- bogatą kolekcję motyli,

Muzeum czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10.00-16.00. Bilety w cenie: 4.000 i 6.000 zł.

Na miejscu można nabyć publikacje przyrodnicze. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie w godzinach pracy Muzeum pod numerem 36-73. Zapraszamy!



Lis stepowy



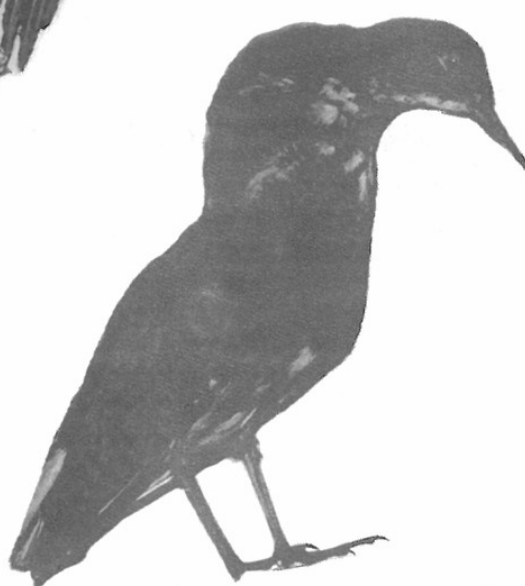
Perkoz dwuczuby



Sowa uszatka



Bielik



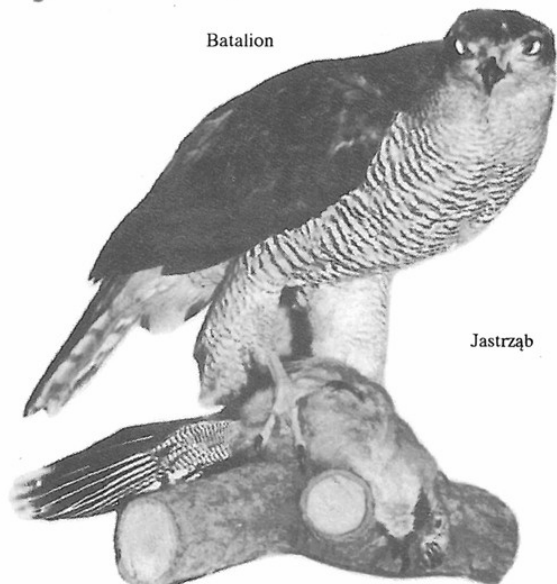
Batalion



Łodówki



Myszołów



Jastrząb



Tracz długodzioby

AGENCYJNA STACJA PALIW CPN

Kostrzyn n.O., ul. Bohaterów Stalingradu

E-94

E Pb-95

ON

Oferujemy duży wybór opon, olejów silnikowych, autokosmetyków oraz części do aut polskich i niektórych aut zagranicznych (paski rozrządu, świece, filtry, klosze).

NAJTANIEJ, NAJSZYBCIEJ, NAJKORZYSTNIEJ I NAJSKUTECZNIEJ UBEZPIECZYSZ MIESZKANIE, ALTANĘ, SAMOCHÓD, SIEBIE I RODZINĘ OD KRADZIEŻY, OGNIĄ, ZDARZEŃ LOSOWYCH I INNYCH WYPADKÓW w Pomorskim Towarzystwie Ubezpieczeniowym "Gryf" S.A. **UBEZPIECZA I UDZIELA PORAD BEZPŁATNIE** kierownik biura terenowego w Kostrzynie Włodzimierz Orłow, tel. non stop 30-11 wewn. 125, Kostrzyn, ul. Narutowicza 5/22.

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

"art-Profil"

w Kasynie Wojskowym
jest czynna w godz.
12.00 - 18.00,
w soboty 11.00 - 15.00

*Sezonowa
obniżka cen.*

Kasety już za 5000 zł.

ATRAKCYJNE CENY

SKUP METALI KOLOROWYCH I ŻELIWA

bez zanieczyszczeń metalicznych

Czynny: Pn - Śr - Pt : 10.00 - 15.00, Sob: 10.00 - 13.00
Przy sprzedaży wymagany dowód tożsamości.

Ul. Wodna 3,
tel. 22-73.

KOSTRZYN n.O. ul. Świerczewskiego 79
TEL. FAX 35 70, TLX 0445489



*Umiesz rachować -
kupuj u Szymaszka!*

Bar "DUET"

Malgorzata Takiel i Beata Skórska s.c.

Kostrzyn n.O., ul. Boh. Stalingradu (obok stacji CPN).

Zapraszamy przez 24 godziny.

Polecamy: •hamburgery •napoje
•chisburgery •hot-dogi •piwo
•dania gorące •drinki

UWAGA!!! Najtańsze lody gałkowe
w Kostrzynie - już od 2500 zł.

USŁUGI SANITARNO WETERYNARYJNE

specjalistyczne w pielęgnacji i leczeniu psów,
kotów, ptaków ozdobnych poleca
lek. wet. **Benedykta Wicherska**

BADANIE MIĘSA W OBWODZIE KOSTRZYN n.O.

Kostrzyn, ul. M. Konopnickiej 40/6, tel. 25-13.

NOWY SKLEP WĘDKARSKO- MÝŚLIWSKI



Kostrzyn n.O.
ul. Kopernika 11

Zapraszamy w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰.

W zdrowym ciele - zdrowy duch!

Klub rekreacji siłowej "LEX"

SIŁOWNIA SAUNA MINIBAR

Zapraszamy w godz. 16.00 - 21.00. Ul. Wodna 24, tel. 21-72.

Magic

TWOJĄ RESTAURACJĄ

- miła obsługa
- smaczne posiłki
- bogaty wybór trunków
to tylko niektóre atuty
restauracji **Magic**

Kostrzyn n.O., ul. Piastowska, tel. 33-39.

Masz ochotę na
DELIKATESY Z INDYKA?
Przyjdź do sklepu

AS Market

NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!!
To może być wspaniała ucztą!



Mięso z indyka to:

- wysoka zawartość pełnowartościowego białka
- niska zawartość tłuszczu ze znacznym udziałem nienasyconych kwasów tłuszczowych
- niepowtarzalne cechy smakowo-zapachowe umiejętnie przygotowanych przetworów.

Wysoką jakość mięsa gwarantują zakłady KĘDZIA z Wolsztyna.

As-Market Twoim sklepem, tel. 36-19.

PANASONIC

Sklep "Pawex audio - video" zaprasza po najtańszy sprzęt RTV i audio-video.

Polecamy: radiomagnetofony, wieże, odtwarzacze video, radia samochodowe, telewizory, magnetowidy.

Kostrzyn, ul. Mickiewicza 18. Sklep czynny w godz. 10.00-18.00.

Taniej niż myślisz!



Mirosław Orłow

pośrednik PZU S.A.

Kostrzyn ul. 15-lecia 19a/13

Najlepiej w godz. 15.00 - 17.30

☎ tel. 22-72

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu
w Kostrzynie

uprzejmie informuje, iż od niedawna prowadzi sprzedaż mięsa i wędlin Zakładów Mięsnych w Gorzowie.

Zapraszamy do naszych sklepów: DH "Piast, pawilon "Lech", sklepy - przy ul. Główniej 26, w Drzewicach, na Osiedlu Leśnym 5, przy ul. Narutowicza 35 i przy ul. Kopernika 3.

REKREACJA
SPORT

Sklep Alf na nowy sezon rekreacyjno - turystyczny poleca:

- wyposażenie plażowe
- krzeselka i stoliki turystyczne
- meble ogrodowe (wybór kolorów)
- artykuły sportowe ■ namioty

Żuż dziś pomyśl o miłym wypoczynku! Zapraszamy!

REKREACJA
SPORT
ROWERY

Sprzedaż na raty bez żyrantów.

Sklep "ALf", Kostrzyn, ul. 22 Lipca

NOWO OTWARTE
SOLARIUM "EDEN"

zaprasza

- Posiadamy 3 łóżka **TURBO**
1 min. - 2 tys. zł.
Wykupując karnet godzinny -
15% taniej (1 godz. - 100 tys. zł)
- **Siłownia**
Atlas Kettlera do ćwiczenia mięśni
- **Zabiegi wyszczuplające**
biotermiczna eliminacja
miejscowej tkanki tłuszczowej

Kawa i inne napoje na koszt firmy

Solarium czynne codziennie w godz. 9⁰⁰-22⁰⁰.
Kostrzyn, ul. Mickiewicza (pawilony handlowe)

RESTAURACJA HOTELOWA
"EDWAX"

Hotel Miejski, tel. 30-70

zaprasza w piątki i soboty
na dancingi

WSTĘP BEZPŁATNY !!!

Wspaniałą zabawę od 20.00 do 3.00 rano
zapewni Państwu nowy zespół muzyczny.

Polecamy najtańsze:
wyborne trunki, smaczne posiłki

Restauracja jest czynna 24 godz. na dobę.

Uwaga !!! Organizujemy
przyjęcia weselne i bankiety.



Ryby śpiewają w ... Kostrzynie

METODY POŁOWU - ciąg dalszy

Na początku małe prostowanie. Oczywiście w zestawie przegruntowanym odległość ruchomego ciężarka regulujemy śruciną. Przepaszamy uważnych CZYTELNIKÓW za ten błąd. Inną metodą, bardziej sportową i dającą łowiacemu dużo satysfakcji, ponadto wymagającą aktywnej pracy wędkarza jest przepływanka. Nazwa tego sposobu wywodzi się stąd, że przynęta sływa z prądem rzeki pod ścisłą kontrolą wędkarza i jest brana przez ryby oczekujące na tego rodzaju przepływającą pokarm, głównie klenia, jazia, leszcza, karpia i płoc. Zestaw do przepływanki nie różni się od wędków spławikowej, z wyjątkiem spławika, który ma wyporność większą od obciążenia. Natomiast technika połowu jest nieco inna. Przepływanką łowi się w wodzie bieżącej, na odcinkach rzek o dnie w miarę równym i bez zaczepów. Przynęta musi być prowadzona w sposób, aby podrywana prądem toczyła się pod ciężarkiem, a nie odwrotnie. Odległość spławika od szczytówki winna być w miarę krótka, maksimum do 1 mb. Wiąże się to z potrzebą szybkiej reakcji wędkującego na затопienie spławika przy braniu ryby. Po założeniu przynęty rzuca się ją jak najdalej pod prąd i czeka, aż spławik się występuje. Wówczas szczytówkę wędkarską przenosi się za spławik i na lekko napiętej żyłce prowadzi przez łowisko. Zaczynamy błyskawicznie potwierdzeniu najmniejszego ruchu spławika. Kiedy przynęta spłynie do końca strefy operowania wędkarskiej i prąd wody zaczyna ją wypychać pod powierzchnię, należy przez chwilę wędkę przytrzymać w tym położeniu i profilaktycznie przyciąć. Nie zrażamy się, że miętka i drobna przynęta pochodzenia roślinnego np. groch, pęczak, kukurydza przeważnie w tym momencie spada, dogęcamy w ten sposób łowisko a ponadto w tym właśnie momencie ryba chwytając przynęty i nasze przycięcie kończy się sukcesem. Kolejny się zdziwiał. Groch, kukurydza na przepływanke? Tak i jeszcze raz tak. Oczywiście nie na zawodach, gdzie dominuje ochotka, biały robak, ale przy samotnym treningu, dodając do zanęty w ilości około 30-40% produktu, na który będziemy łowić, możemy osiągnąć wspaniałe rezultaty, a stosując kukurydę względnie groch mamy szansę na spotkanie z dużym leszczem, karpem, jaziem lub brzaną. Pewną modyfikacją przepływanki jest "przepływanka z podnoszeniem". Polega to na tym, że po dokładnym zmierzeniu głębokości łowiska ustalamy nieco większą odległość od spławika do obciążenia, tak aby ciężarek dotykał dna lub na nim leżał. Po zarzuceniu zestawu w górę łowiska mniej więcej pod kątem 30 stopni (pod prąd), obciążony zestaw opadnie na dno w zasadzie na wprost wędkującego, wówczas lekko unosząc wędko do góry i jednocześnie skośnie pod prąd, powodujemy odrywanie przynęty od dna prowokując ryby do brania. Ten sposób wędkowania głównie stosujemy na odcinku rzeki, gdzie występują zaczepy, wyrwy w dnie. Wówczas po uniesieniu przynęty nad przeszkodą unikamy zaczepu, a wprowadzając przynęty za przeszkodą lub w zagłębienie prowokujemy do brania rybę, która znajduje się niejako w miejscu naturalnego zbierania się pokarmu. Branie uzyskujemy na wędku przy podnoszeniu wzgl. sygnalizowane jest na spławiku przy spływie zestawu. Na łowisku o wodzie przejrzystej i płytkiej prowadzimy zestaw inaczej. Zarzucamy go bardziej skośnie pod prąd, sprowadzamy w dół po łuku i unosimy wędko dopiero w ostatniej fazie. Najczęściej wtedy następuje branie, głównie jazia lub klenia. Następną modyfikacją tego systemu jest przepływanka z przytrzymaniem. Stosujemy ją przy silnym uciągu wody. Tu również dajemy nieco większą odległość od spławika do ciężarka jak wnosimy wygruntowaną głębokość i wyrzucamy zestaw nieco w górę rzeki. Po opadnięciu obciążenia na wprost stanowiska wędkującego, przytrzymujemy spływającą zestaw tak, aby przynęta wyprzedziła ciężarek, a ten z kolei spławik. Przy odrywaniu się przynęty od dna następuje najczęściej branie sygnalizowane przez zanurzenie, przy-

trzymanie lub położenie się spławika na wodzie. Bywa ono też wyczuwalne na wędku. W tym momencie należy zaciąć. Czynność przytrzymywania powtarzamy kilkakrotnie na długość wędkowania prowokując ryby do brania przynęty za każdym razem w czasie jednego prowadzenia zestawu, a tym samym zwiększamy skuteczność wędkowania. Gdy się łowi na przepływanke, niemal regułą powinno być stosowanie zanęty uformowanej w kule, wrzucone na dno łowiska na linii przepływu przynęty, nieco niżej niż opadnie ciężarek zarzuconej wędki. W skład zanęty powinny wchodzić te same produkty, których używamy do przynęty dodając nieco pokarmu smacznego. Jednym z najważniejszych czynników prawidłowego połowu podanymi powyżej metodami jest dokładne zbadanie głębokości łowiska i właściwy dobór odległości między haczykiem a spławikiem, czyli tzw. ustawienie gruntu. Stąd niezbędnym wyposażeniem każdego wędkarza i każdej wyprawy na ryby musi być gruntomierz.

Gruntówka z ciężkim ołowiem dennym to metoda wybitnie stacjonarna. Stosuje się ją głównie do połowu dużych ryb żerujących przy dnie, takich jak: sum, węgorz, leszcz w ciekach o bardzo silnym prądzie wody. Zestaw składa się z mocnego i sztywnej wędziska, kołowrotka o stałej szpulki, przyponu oraz dużego obciążenia - nierządki o masie 50-100 g. Ciężarek nawleka się na żyłkę i zabezpiecza go przed obsunięciem na przypon ołowianą śruciną. Lepszym zabezpieczeniem jest gumowy stoper wzgl. stoper wykonany z wentylka czy kawałka cienkiej rurki igielitowej z wciągniętą do środka gumką. Ten rodzaj stopera nie uszkadza żyłki co często się zdarza przy stosowaniu ołowianej śruciny oraz daje się dowolnie przesunąć po żyłce. Nie zaklepa ponadto otworków w obciążeniu głównym. Zalety tej metody, to łatwe wykonanie dalekich rzutów, nawet pod wiatr oraz możliwość łowienia ryb żerujących przy dnie, w nocy lub przy złej pogodzie. Brania rozpoznaje się po drganiach szczytówki wędziska lub wysnuwaniu się żyłki z kołowrotka. Szczególnie ważne jest szybkie rozpoznanie brania podczas połowu nocnego. W tym celu na szczytówce mocuje się mały dzwoneczek lub stosuje się elektroniczny wskaźnik brania. Podczas łowienia w rzekach tą metodą istotną rolę odgrywa długość przyponu. Stosując przypon krótki (do 30 cm) mamy pewność, że przynęta utrzymuje się nieruchomo przy dnie, natomiast przypon długi (50-60 cm) powoduje unoszenie się jej ponad dnem. Wybór należy do rodzaju ryby, którą chcemy złowić.

Coraz większą popularność zdobywa stosowanie tzw. "televizorków". Są to plastikowe lub metalowe pojemniczki do których wkładamy zanętę. Przy mniejszym uciągu wody metalowy pojemniczek z powodzeniem może nam zastąpić obciążenie. Zestaw ten służy do połowu leszczy, brzan i karpia. Prąd wody wymywa zanętę tworząc wabiacą smugę. Przynęta zgodnie z prądem wody samorzutnie ustawia się w smudze zanęty. Zwiększa się tym samym skuteczność połowu. Bardzo ciekawą i wymagającą stałego ruchu jest metoda połowu niektórych ryb na spław. Łowi się nią głównie jazia, klenia, nawet bolenia. Metodą tą łowi się ryby na powierzchni lub tuż pod powierzchnią wody. Używa się do tego celu lekkiego i w miarę gietkiego wędziska, przyponu o długości 0,5-0,6 mb i grubości maximum 0,15, małego, niepozornego spławika np. z kory topolowej, kawałka gęsięgo piórka i delikatnego kołowrotka. Przynęta może być owad (chrabąszcz, stonka) jak i mała, najlepiej srebrzysta rybka. Oczywiście z gatunku nie podlegającego ochronie. Idąc wzdłuż brzegu w pewnej odległości od wody, zarzuca się delikatnie przynęty tam, gdzie spodziewana jest kryjówka ryby (zwalony pień do wody, wystający głaz, szczyt ostrogi). Przynęta musi spływać z prądem wody w sposób naturalny i nie może brudzić wody. W latach sześćdziesiątych tą metodą z pewną innowacją (zamiast spławika kawałek gałki wiklinowej) na NOTECI pod SANTOKIEM łowitem rekordowe bolenia. Na przynętę stosowałem małe ukleki. Tą metodą posługują się również często

wędkarce z okolic CHOJNY czy GRYFINA. Będąc obecnie często w tamtych okolicach na rybach, obserwuję jak ze szczytu ostrogi, na pęczki małych pijawek łowią dorodne jazie. Jest to praktycznie mata bezczepowa, wymagająca pewnej fineli w łowieniu i wymagająca od łowiącego idealnego maskowania się. Jeszcze większe emocje daje łowienie na owada metodą "na dotyk". Używa się do tego długiego wędziska (7,0-11,0 mb), skróconej do 1/2 - 1/3 jego długości żyłki i odpowiedniej muszki lub innego owada masowo występujących w okolicy. Muszka może być nawet sztuczna. Chowając się za krzewy, drzewka, ostrożnie powolnym ruchem wysuwamy wędzisko nad wody z kryjówek i rytmicznie podnosząc i opuszczając dotykamy powierzchni wody owadem. W każdej chwili może nastąpić atak ryby na przynętę. Nasze zacięcie musi nastąpić błyskawicznie. Metoda ta jest niezwykle skuteczna tuż po zachodzie słońca względnie w pochmurne dni, gdy wędzisko nie rzuca cienia na wodę. Kto lubi hazard, będzie tą metodą oczarowany. Ponadto wymaga ona dużej aktywności fizycznej wędkarza. A w następnym numerze: co to jest SWINGTIP oraz o metodzie odległościowej i tzw. bolonkiej.

KOLEGA ZAWADA - MISTRZEM; KOŁO Nr 2 - 'PANY'!

W tropikalnej spiekocie, potęgowanej okresami suchym wiatrem, walczyli w niedzielę, 7 sierpnia, kostrzyńscy "mocykij" o zaszczytny tytuł Mistrza Kostrzyna na rok 1994 oraz o "Drużynowy Puchar Burmistrza". Do zawodów stanęło 37 zawodników z trzech kostrzyńskich kół, w tym jeden junior, Marcin Włodarczak, próbujący swych sił wspólnie z seniorami. Wypadał obiecująco, zajął 21 miejsce, pozostawiając w pobitym polu wiele uznanych staw wędkarskich nasze-go miasta. Na marginesie jego startu nasuwa się refleksja. Czy naprawdę tak źle wygląda u nas z zaplecem, który przecież stanowią juniorzy, czy też my, działacze, popełniliśmy błąd, wybierając niefortunny termin zawodów (wakacje) wzgl. zbyt mało serca i zainteresowania naszym juniorkom okazujemy, że w połowie sezonu wykruszają się nam z imprez. Fakt ten należy bezwzględnie poddać analizie na posiedzeniach zarządów kół i szybko przeciwdziałać. Inaczej zostaniemy bez następców. A teraz o samych zawodach. Łowisko na opasce kamiennej jest łowiskiem trudnym, stąd mniejsza ilość uczestników, niż się spodziewano. Ponadto niski stan wody spowodował, że było to łowisko nierówne. Zawodnicy z początkowymi numerami startowymi łowili na płytkiej wodzie, o głębokości przeciętnej 0,6 mb. Przerzali już na starcie. Ale i w losowaniu trzeba mieć szczęście. W łowisku dominował krap, płoc, sporadycznie leszcz i jaź. Jak na każdych zawodach kilka potężnych ryb siępięło się z haczyków. Oficjalne wyniki:

MISTRZEM KOSTRZYNA NA ROK 1994 w wędkarstwie spławikowym został "czarny koń" kolega ZAWADA KAZIMIERZ koło PZW nr 2 pkt 4905
2 m Włodarczak Jan Koło nr 1 pkt 4015
3 m Litowczyk Jan Koło nr 2 pkt 2570
4 m Grzyb Krzysztof Koło nr 1 pkt 2520
5 m Zagacki Jan Koło nr 2 pkt 2000
6 m Hamerski Jarosław Koło nr 3 pkt 1785
7 m Mazan Marcin Koło nr 1 pkt 1780
8 m Włodzimierz Przybysz Koło nr 2 pkt 1585
9 m Roman Mikołajczyk Koło nr 3 pkt 1500
10 m Dariusz Wróbel - Koło nr 1 pkt 1455
Drużynowy "PUCHAR BURMISTRZA MIASTA KOSTRZYNA" na rok 1994 zdobyło:
1 m Koło PZW nr 2 przy KZP - 30 pkt sektorowych
2 m Koło PZW nr 1 przy PKP - 34 pkt sektorowe
3 m Koło PZW nr 3 przy MON - 83 pkt sektorowe
W imieniu Pana Burmistrza, piękny,

kryształowy puchar zwycięskiej drużynie wręczył Przewodniczący Rady Miejskiej Pan JÓZEF ŻARSKI, życząc wszystkim sukcesów w roku przyszłym. Do spotkania za rok, na kolejnej, dziewiątej już edycji zmagani o tytuł MISTRZA i DRUŻYNOWEGO PUCHARA. W imieniu kostrzyńskich wędkarzy wyrażam jednocześnie podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się ofiarnie do sprawnego zorganizowania i przeprowadzenia imprezy, a w szczególności P.P. SKORUPIŃSKIEMU, TRACOWI, WŁODARCZAKOWI, ZAGACKIEMU, KOTOWI i innym, jak również pracownikom Urzędu Miasta na czele z Panem BURMISTRZEM i członkom Rady Miejskiej z jej Przewodniczącym za hojną dotację, puchar i obsługę imprezy. Wyrazy podziękowania składam również właścicielowi sklepu wędkarskiego z Kostrzyna Panu LEONOWI KUCZYŃSKIEMU za udział w sponsorowaniu zawodów.

AKTUALNOŚCI Z KOSTRZYŃSKICH KÓŁ PZW

Mały, 15 letni jubileusz obchodzili uczestnicy zmagani wędkarskich w zawodach pomiędzy kołami PZW nr 1 Witnica, a kołom nr 1 "KOLEJARZ" z Kostrzyna. Z tej okazji Prezes Koła z Witnicy Pan Szabłowski przypomniał w skrócie na otwarcie zawodów ich historię. Konkurs rozegrano w niedzielę 14 sierpnia na najlepszym łowisku gorzowskim, na ścianie w Świerkocinie. Gospodarze, wędkarze z WITNICY gościnnie pozwolili dać sobie łupnia. Drużynowo wygrało Koło PZW nr 1 z Kostrzyna zdobywając 9865 pkt przed kołami Witnica 5240 pkt.

Wyniki indywidualne:
1 m Jan Włodarczak - Kostrzyn nr 1 3520 pkt
2 m Stanisław Klimek - Witnica nr 1 2150 pkt
3 m Dariusz Wróbel - Kostrzyn nr 1 1560 pkt
4 m Krzysztof Grzyb Kostrzyn nr 1 1190 pkt
5 m Zbigniew Walkowiak - Kostrzyn nr 1 945 pkt
6 m Marcin Mazan - Kostrzyn nr 1 940 pkt
7 m Stanisław Chiliński - Kostrzyn nr 1 675 pkt
8 m Jan Sobczak - Witnica nr 1 490 pkt
9 m Jan Kutt - Witnica nr 1 485 pkt
10 m Mirosław Walaszek - Kostrzyn nr 1 370 pkt

Na słabe wyniki niewątpliwie miał wpływ niesamowicie silny, okresowo wręcz huraganowy wiatr.

Koło nr 3 przy MON również 14 sierpnia na główkach odrzańskich na środkowym odcinku przeprowadziło konkurs spławikowy. Startowało 24 seniorów i 4 juniorów. Zawody wygrał kolega Jerzy Pielasa 4360 pkt

2 m Marian Boratczuk 3070 pkt
3 m Marian Korczyński 1970 pkt
4 m Bogdan Kot 1590 pkt
5 m Adolf Uchmanowicz 1490 pkt
6 m Adam Pieczonka 1230 pkt
7 m Stawomir Szczudliński 1220 pkt
8 m Michał Nowosad 1130 pkt
Juniorzy:
1 m Liczycki Lucjan 1200 pkt
2 m Garczyński Grzegorz 670 pkt

NASZA RYBKO ZGADUŁA KONKURS NR 26

Prawidłowa odpowiedź na pytanie z konkursu nr 25 brzmi:

Pyt. 1 - "atraktory" są to wabiacze środki zapachowe dodawane do zanęt mające za zadanie sprowadzenie ryb na łowisko i pobudzenie ich żerowania.

Pyt. 2 - Największe jeziora w Polsce to: Śniardwy 10660 ha, Mamry 10450 ha, Łebsko 7530 ha, Miedwie 3680 ha, Jeziorak 3230 ha i Niegocin 2670 ha.

A oto pytania na konkurs nr 26:

Pyt. 1 - Z czym kojarzy się nazwa "gaf"?

Pyt. 2 - Wymień 5 najgłębszych jezior w Polsce.

Nagroda dla zwycięzcy będzie bon towarowy o wartości 50 tys. złotych do zrealizowania w sklepie wędkarskim Pana Leona Kuczyńskiego z Kostrzyna.

"Sumik"

20 lat "minęło jak jeden dzień"

Wyjątkowo upalne dni tegorocznego lata mogli chwalić nadmorscy czasowicze. Mniej cieszyli się nimi wszyscy inni. Temperatury oscylujące przez dłuższy czas wokół 35 stopni C zaskoczyły wszystkich. Do takich upałów nie jesteśmy przyzwyczajeni i przygotowani.

UF, JAK GORAĆO !

W sklepach pustoszały półki z napojami chłodzącymi, wykupywanymi w niespotykanych dotąd ilościach. Panie dochodziły do wniosku, że nie mają co na siebie włożyć, gdyż w szafach zabrakło odpowiedniej ilości garderoby na tak "upalne okazje". Do łask wracały stare sukienki, byle lżejsze, bardziej przewiewne, podkoszulki i inne fatałaszk. Kostrzyn dodatkowo nękała i w chwili gdy piszę do słowa, nadal nęka wielotygodniowa susza. Trawa zamieniła się w żółte siano. Więdną krzewy. Z drzew opadają (początek sierpnia!) zeschnięte liście. Ludzie poca się, piją co popadnie, kąpią się gdy tylko mają okazję i ... znów to samo od początku. Jedynie wieczory przynoszą ulgę. Ławeczki przed wejściami do bloków na osiedlu Mieszka I (a z pewnością i w innych częściach miasta) oblegane są przez lokatorów, chcących odetchnąć chłodniejszym powietrzem. Rozwijają się życie towarzyskie,

OKAZJA DO POGWAREK

- W tym roku minęło 20 lat od momentu, gdy wprowadzaliśmy się do tego budynku - zauważa pani Idziowa.

- Rzeczywiście! To już 20 lat - powtarzają jak echo panie Zdzitowiecka i Szalewska.

I snują się wspomnienia. Jakie to dzieci były wtedy małe: kilkumiesięczne, kilkuletnie, tu i ówdzie - nastolatki. Dziś to już przeważnie ludzie dorośli, samodzielni. Jak te lata szybko przeleciały! Powiało sentymentem.

Za chwilę pyta ktoś pół żartem:

- Dlaczego nie uczciliśmy tego 20-lecia zamieszkania pod jednym dachem? Przepapiliśmy tę rocznicę. To było w kwietniu!

- Ech, co tam, można uznać, że jubileusz trwa przez cały rok. Można i teraz postawić szampana!

Chyba na to jednak trochę za gorąco.

NOCE

są zdecydowanie chłodniejsze, ale dla mieszkańców bloku nr 1-7 i 8-14 bywają one ostatnio jakby "skrócone". Na drugim z wymienionych domów ekipa budowlana od dłuższego czasu przeprowadza remont dachu. Pracę zaczyna od świtu. I trudno się dziwić. Fachowcy chcą odwalić jak najwięcej roboty póki słońce trochę niżej. Ale odgłosy rąbania drewna, a także szeregu innych czynności, głośnym echem niosą się po wąskiej przestrzeni pomiędzy tymi dwoma długimi blokami, ustawionymi równoległe do siebie w odległości chyba nie większej jak dwadzieścia metrów.

ZBYT BLISKIE SĄSIEDZTWO

Gdy przed 20 laty rodziny pracowników Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych zasiedlali blok nr 1-7 (noszący wtedy inny adres i inną numerację), tego drugiego jeszcze nie było. Z okien wychodzących na północno-zachodnią stronę można było podziwiać rozległą panoramę i w dni pogodne - piękne zachody słońca. Trwało to jednak krótko. Już wkrótce mieszkańcy bloku z pewnym zdziwieniem mogli obserwować, jak spod pobliskiej, starej uliczki wyjmowano kolektor kanalizacyjny i przemieszczano kanalizację kilka lub kilkanaście metrów dalej, bo właśnie w miejscu, gdzie do tej pory kolektor przebiegał, czyniono wykop pod budowę nowego bloku. Czy nie można było posadowić tego budynku po drugiej stronie starej uliczki? - pytali jedni drugich. Wtedy odległość pomiędzy tymi dwoma dużymi budynkami (po 75 mieszkań każdy) nie byłaby tak uciążliwie mała. Tłumaczono, że podyktowane to jest pozostawieniem z drugiej strony większej przestrzeni pod budowę przedszkola, przebąkiwano coś o budowie garaży, o placu zabaw dla dzieci. Generalnie jednak - skończyło się na gadaniu. Jak ten obszerne plac wygląda obecnie - każdy widzi.

Blok PKP przesłonił widok z okien bloku KZP. W mieszkaniach zrobiło się mniej jasno. Pomiędzy dwoma budynkami powstała wąska przestrzeń, na której bawią się dzieci, suszy się bielizna, trzępie dywany, chodzą piesi i parkują samochody (coraz częściej na chodniku, bo parkingi małe). Ciasno. W dodatku pomiędzy blokami wytorzył się specyficzny ciąg powietrza, przykry w wietrzne, zimowe dni.

KTO WYGRAŁ?

Gdy blok wybudowany dla pracowników PKP był zasiedlany, współczułam tym lokatorom z tego powodu, że ich balkony znalazły się właśnie po stronie tego wąskiego, szarego "podwórka". Blok KZP ma lepszą lokalizację - myślałoby wtedy wielu. Balkony tego bloku znajdują się po drugiej stronie, wzdłuż ulicy Sikorskiego, za którą rozciąga się bogata zieleni parku.

- Macie piękny widok z okien - zachwycali się odwiedzający te mieszkania. Nikt nie myślał wtedy, że widok - to jeszcze nie wszystko.

- Remont dachu sąsiedniego domu powoduje rano taki hałas, że budzę się bardzo wcześnie, chociaż podczas urlopu mogłabym pospać dłużej - stwierdza jedna z pań podczas sąsiedzkiej pogawędki, patrząc na osmalony kocioł i inne materiały pozostawione po godzinach pracy przez ekipę remontową.

- Ja mam sypialnię od strony ulicy Si-

korskiego - mówi druga pani. I co z tego? Myślę pani, że mogą spać? Samochody wciąż mnie budzą. Ruch coraz większy...

Remont dachu będzie szybko zakończony. To już widać. Blok PKP, skryty w głębi osiedla, odzyska normalny spokój. A lokatorzy bloku KZP będą nadal zamykać drzwi balkonowe, by uchronić się przed nadmiernym hałasem ulicznym.

Jak cicho było tu wtedy, gdy do pachnących farbą mieszkań wprowadzali się, szczęśliwi z otrzymania klucza, pracownicy KZP. Nie mieli wtedy pojęcia, jak

wiele zmieni się w ich otoczeniu. Nasuwa się na myśl powiedzenie, przypisywane filozofowi greckiemu Heraklitowi z Efezu: "panta rhei" ("wszystko płynie"). Minęło wszak 20 lat.

P.S. Fala gorąca przerwana została obfitym deszczem, który spadł w Kostrzynie następnego dnia po napisaniu tego artykułu. Ludzie odetchnęli z ulgą. Ale ci, którzy nie wykorzystali jeszcze urlopow, mają nadzieję, że pora deszczowa nie potrwa zbyt długo.

A.K.

Obozowe lato

Zdecydowanie mniej dzieci niż kiedyś korzysta ze zorganizowanych form letniego wypoczynku.

Nic dziwnego - organizatorzy proponują niebotyczne stawki, na co z pewnością nie stać wszystkich rodziców. Są jednak tacy, którzy organizują wakacyjne obozy po stosunkowo niskich kosztach. W Kostrzynie wiadomo mi o dwóch takich instytucjach: Klub Turystyki Górskiej "YETI-CORPS" działający przy Zespole Szkół oraz Komenda Hufca ZHP. Klub Turystyczny corocznie organizuje w czasie wakacji obozy wędrownie (nie licząc innych imprez w okresie np. ferii zimowych czy weekendów). Koszta są znikome. Jednoosobowa kadra (niżej podpisany), która nie pobiera wynagrodzenia, a ponosi odpłatność jak pozostali uczestnicy, noclegi w stołach, na strychach, w salkach katechetycznych, czy szkołach za minimalną odpłatnością, wyżywienie w barach mlecznych, samodzielnie sporządzane posiłki. Poważną kwotę w budżecie stanowi dojazd w rejon górskie (PKP coraz droższe). Wędrówka trwa dopóki... starczy kasy - przeważnie 10-12 dni.

Tegoroczna wyprawa w Góry Kamienne (koło Kamiennej Góry jakby kto pytał) i Wranie Hory (Czechy) kosztowała każdego uczestnika 550 tys. zł.

Najciekawsze obiekty na trasie: czeskie miasteczko Trutnow, opactwo w Krzeszowie z największą na Śląsku Kalwarią i Mauzoleum Piastów Śląskich - zabytek klasy "O", rezerwat "Głazy Krasnoludów", "Kruczy Kamień", "23 Apostołów", czyli domy tkaczy w Chełmsku Śląskim, kurort Sokołowsko, schronisko "Andrzejówka", ruiny zamków Radosno i Rogowice, a przede wszystkim przy tych upałach lipcowych - kąpielisko w Kamiennej Górze. Były piękne widoki, góry i doliny, kąpiel w fontannie, stoki pełne jagód, mecze piłkarskie z "tubykami" (przebrane niestety), autostop wozem drabiniastym no i tradycyjny chrzest "kotów". Za rok w planach Góry Bardzkie i Złote.

Komendantka Hufca ZHP Kostrzyn **Kazimiera Abramowska** od lat organizuje stałe obozy nad morzem w Pobierowie. I choć harcerstwo nie kwitnie tak jak kiedyś również w tym roku na trzech dwutygodniowych turnusach wypoczywało łącznie ok. 500 uczestników. Na pierwszym turnusie razem z kostrzynianami na obozie przebywały grupy harcerzy z Międzychodu i Żywca. Na trzecim turnusie odpoczywało 150 dzieci, których pobyt sfinansował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kostrzynie. Kadra obozowa pracowała jak mnie poinformowano społecznie. W zamian za to miała wyżywienie i nocleg za darmo, a ponadto każdemu mogła towarzyszyć nieodpłatnie jedna osoba.

Inni goście (obóz odwiedził m.in. bur-

mistrz **Marian Firszt** oraz kilku radnych) pokrywali koszta wyżywienia. Koszt pobytu jednego uczestnika wynosił 1 mln 300 tys. zł, a stawka dzienna żywieniowa 35 tys. zł (trzeci turnus 40 tys. zł). Zaoszczędzone środki komendantka Abramowska zamierza przeznaczyć na zakup namiotów i sprzętu obozowego, który swoje już oduszył.

Oprócz "cywilnych" gości na terenie obozu pojawili się wizytatorzy z kwatery Głównej ZHP, z Chorągwi Zielonogórskiej (jako, że obóz kostrzyński jako jeden z nielicznych w Polsce pracował na miano obozu ekologicznego) oraz wrocławski Sanepid. Wszystko było jednak bez zastrzeżeń.

Uczestnicy nie mogli narzekać na brak wrażeń. Największą atrakcją było w czasie upałów morze, przez niektórych widziane po raz pierwszy w życiu. Susza miała również negatywne skutki: prawdziwe ogniska harcerskie należały do rzadkości. Zamiast tego organizowano ogniska "na niby", przy których bawiono się równie dobrze. We znaki dawały się tylko komary i osy. Gry, zabawy, leśne wyprawy, zdobywanie sprawności to nieodłączny element życia obozowego. Nawet najmłodsze "zuchy" nie chciały wracać do domu. Zdarzały się też nieprzewidziane atrakcje jeśli tak można nazwać. Na początku trzeciego turnusu w pobliżu obozu zapalił się las. Dzięki zdecydowanej akcji nielicznej kadry (reszta przebywała z dziećmi poza obozowiskiem) udało się las ugasić. Przybyłe dwie jednostki straży pożarnej dokonały jedynie oględzin terenu. Nadleśnictwo w Gryficach wystosowało podziękowanie naszym obozowiczom za tę akcję. Równie ciekawym przypadkiem było znalezienie w lesie przez jedną z grup rzeczy i ważnych dokumentów zrabowanych w przeddzień właścicielowi z domku wczasowego. W nagrodę cały obóz otrzymał słościcy i napoje. Na zakończenie obozowicze otrzymali upominki i radzi nie radzi musieli udać się w drogę powrotną. Do pracy przystąpiły służby kwatery strzowskiej.

Szczególne podziękowania należą się żołnierzom z jednostki saperów, którzy wydatnie pomagali przy rozbijaniu i zwijaniu obozu. Za rok planuje się objąć akcją jeszcze większą liczbę dzieci.

Ryszard Skalba.

P.S. Osobiście nie uważam żeby praca społeczna kadry w zamian za nieodpłatne utrzymanie siebie i osoby towarzyszącej było najlepszym rozwiązaniem. Rodzi to wśród wielu osób, z którymi rozmawiałem, różnorodną wątpliwość. Chyba klarowniejsze byłoby wypłacanie należnych pensji i pobieranie należnych opłat.

Kontrowersyjny przetarg

W naszej gazecie z 23 lipca br. ukazało się ogłoszenie Miejskich Zakładów Komunalnych dotyczące przetargu na dzierżawę stacji paliw przy Targowisku Przygranicznym. Jak się później okazało było to jedyne ogłoszenie na ten temat zamieszczone w prasie.

Może to oczywiście dziwić, gdyż przetarg nie dotyczył przecież jednego straganu na targowisku a dużej stacji paliw. Pomimo tego w określonym w ogłoszeniu terminie 9.08.1994 w siedzibie MZK stawilo się aż 9 oferentów, w tym większość z Kostrzyna. Oferenci złożyli w zamkniętych kopertach swoje propozycje co do kwoty opłaty dzierżawnej, co było jednym z warunków przystąpienia do przetargu oraz dołączyli czeki potwierdzone na sumę 300 mln. zł, co było drugim warunkiem. W tym momencie część oferentów była przekonana, że na tym ich rola skończyła się, a dalsze losy przetargu pozostaną tylko w rękach komisji przetargowej. Mylili się jednak, gdyż po zapoznaniu się z ofertami, komisja z każdym osobno przeprowadzała rozmowy wypytyując czy oferent jest w stanie dać więcej niż już wcześniej proponował. Po udzieleniu odpowiedzi pozytywnej zostawało się dopuszczonym do drugiego etapu przetargu, w którym to następowała licytacja. Do etapu tego zostało zakwalifikowanych 4 oferentów. Najwyższą stawkę wylicytowała zielonogórska firma Apexim, która została zwyciężcą przetargu.

Już następnego dnia do władz miasta oraz do Zarządu i Rady Nadzorczej MZK wpłynęło odwołanie od wyników przetargu skierowane przez jednego z jego uczestników Arkadiusza Tąkiela. W piśmie swoim zarzuca on komisji przetargowej przekształcenie przetargu

ofertowego w licytację co jest niezgodne z regulami prawnymi i moralnymi. Uważa on również, że takie działanie komisji było celowe, gdyż w wyniku ofert zwycięzca została nie ta firma, która miała wygrać. W związku z tym pan Tąkiel wnioskuje aby odbyła licytacja uznać za nieważną.

Zupełnie inne zdanie na ten temat ma dyrektor MZK Zbigniew Sobkowski, będący także w komisji przetargowej. "Od razu zakładaliśmy, że przetarg będzie przebiegał dwuetapowo. Pierwszy etap miała to być wstępna selekcja, przyjęcie się oferentem, odrzucenie ofert niepoważnych, a także tych którzy są np. dłużnikami MZK. Wszyscy uczestnicy przetargu byli o tym poinformowani i mogli się spodziewać takiej sytuacji - wyjaśnia dalej pan Sobkowski. - W rozmowach indywidualnych każdy miał prawo się określić czy jego oferta jest ostateczna, czy też może zaoferować jeszcze wyższą stawkę. Co do tych, którzy byli nieobecni, uznaliśmy, że ich oferta jest ostateczna. Nie mam do siebie żadnych wyrzutów w zakresie przeprowadzenia tego przetargu. Uważam, że życzyć by sobie można innych tak przeprowadzanych przetargów - dodaje na koniec dyrektor MZK.

Tu wyjaśnić należy, że najwyższą kwotowo ofertę złożył pan Arkadiusz Tąkiel. Niektórzy uczestnicy przetargu oprócz deklarowanej kwoty dodawali jeszcze klauzulę, że mogą dać o ileś procent wię-

cej od najwyższej oferty. Czterech uczestników, którzy zaproponowali najwięcej stanęło do licytacji.

Dyrektor MZK twierdzi, że wszystko w tym przetargu odbyło się zgodnie z prawem i z przepisami. Ja jednak mam w tym względzie nieco inne zdanie. Zgoda inne zdanie mają też uczestnicy tego przetargu do których udało mi się dotrzeć w trakcie zbierania materiału do tego artykułu. Z tego, że przetarg był tak słabo reklamowany, dyrektor wybronił się tym, że było to celowe. Ogłoszenie znalazło się tylko w prasie lokalnej, aby stworzyć preferencje dla firm kostrzyńskich.

Największym zarzutem oferentów wobec organizatora przetargu była zmiana jego formuły. W ogłoszeniu co prawda nie było użyte sformułowanie "przetarg ofertowy" tym niemniej warunkiem do jego przystąpienia było składanie ofert. Co przez biorących w nim udział zrozumiane zostało jednoznacznie. Skoro zwycięzca miał zostać wyłoniony w wyniku licytacji, po co potrzebny był ten pierwszy etap? Do odrzucenia ofert niepoważnych? A jakie kryteria brano pod uwagę stwierdzając, że oferta jest niepoważna? Bo dla mnie niepoważne było na przykład podawanie w swojej ofercie, że da się ileś procent więcej od tego kto zapropnuje najwyższą stawkę (oferty to nie licytacja) a jednak firmy, które to proponowały nie zostały odrzucone. Następane pytanie, które musi się każdemu nasunąć: skoro

faktycznie preferowano kostrzyńskie firmy, dlaczego nie rozstrzygnięto przetargu na etapie ofert. Przecież tu sprawa byłaby jasna - najwyższa była oferta pana Tąkiela, który jest mieszkańcem Kostrzyna.

Skoro jednak zwyciężyła firma nie kostrzyńska pozostają tu jeszcze inne wątpliwości, czy gdyby przetarg był szerzej rozpropagowany, nie stałoby się nań firmy bogatsze, które zaoferowałyby jeszcze wyższą stawkę? Chociaż firma Apexim miała chyba najlepsze rozpoznanie ile zarabia można na prowadzeniu stacji paliw przy targowisku przygranicznym gdyż wcześniej prowadziła tam stację kontenerową.

Przypomnę tylko, że wówczas zezwolenie na prowadzenie tej stacji otrzymała bez przetargu, wpłacając do kasy MZK 200 mln zł miesięcznie. Jak wówczas zgodnie twierdziła dyrekcja MZK oraz Zarząd Miasta była to bardzo wysoka stawka, otóż jak ma się owa suma do sumy ok. 1 mld zł, którą Apexim wylicytował aktualnie? Sama zmiana standardu stacji nie spowoduje chyba, aż takiego najazdu dodatkowych klientów?

Zbyt dużo tych pytań i wątpliwości. A w przetargu, którego stawką są tak wielkie pieniądze nie powinno ich być wcale. Reguły gry także powinny być jasne i przejrzyste dla wszystkich uczestników od samego początku.

A skoro nie były one jasne nawet dla pana Tąkiela, który jest członkiem Rady Nadzorczej MZK, to coś tu chyba jest nie tak.

Jerzy Szablowski.

Protest w sprawie usytuowania stacji paliw

Nasza redakcja otrzymała list dotyczący usytuowania stacji paliw przy ul. Bohaterów Stalingradu. Poniżej publikujemy ten list wraz z informacjami jakie uzyskaliśmy na ten temat.

W imieniu mieszkańców Kostrzyna mieszkających w pobliżu stacji benzynowej przy ul. Boh.Stalingradu zwracamy się ponownie z prośbą o zajęcie się naszym problemem.

Od pierwszej skargi na działalność tego CPN minęło już półtora roku a w naszej sytuacji nic się nie zmieniło. Smród paliwa jest nie do zniesienia zwłaszcza przy tak długiej upalnej pogodzie. Jakieś prace prowadzone na tej stacji około godz. 22.00 (prawie codziennie) powodują, że wieczorami nie możemy otwierać okien w naszych mieszkaniach, bo czuć paliwo. Hałas i pisk samochodów podjeżdżających do CPN przez całą noc uniemożliwia spokojny sen. W związku z tym, że na starym Kostrzynie zostaje uruchomiona w najbliższym czasie nowa, duża stacja benzynowa, domagamy się aby władze miasta stacji benzynowej przy ul. Boh.Stalingradu od zaraz nadały charakter miejski, ograniczając jej godziny otwarcia do przedziału czasu 7-19.00.

Jednocześnie informujemy, że po uruchomieniu następnej stacji benzynowej poza miastem będziemy domagać się od wybranych przez nas władz miasta całkowitej likwidacji CPN przy ul. Boh.Stalingradu.

Drugi problem, nie mniej uciążliwy jak smród paliwa to hałas, w jakim żyjemy, od otwarcia w Kostrzynie przejścia granicznego.

Pomimo, że o tym pisaliśmy w skargach do Urzędu Miasta i Urzędu Wojewódzkiego, do tej pory nikt się tym problemem nie zainteresował. Cła i opłaty pobierane na przejściach granicznych są jednym z głównych źródeł zasilających budżet państwa.

Uważamy, że właśnie z tego budżetu należą się dla Kostrzyna pieniądze, potrzebne na przeprowadzenie pomiaru hałasu w naszym mieście, o co niniejszym pismem wnioskujemy. Z tego również źródła powinny trafić do naszego miasta pieniądze na eliminowanie hałasu (np. budowę obwodnicy, na zakup

ekranów dźwiękochłonnych, które mogą zmniejszyć hałas o około 10 dB, na zadrzewienie osiedli przy najbardziej ruchliwych ulicach).

Życie w nadmiernym hałasie jest przyczyną następujących chorób: zawały serca, choroby psychiczne, opóźnienie rozwoju, bezsenność, agresja, przedwczesne starzenie się, głuchota.

Taką cenę za nadmierny hałas zapłaci również wielu mieszkańców Kostrzyna, jeśli władze miasta nic nie będą robiły w tym temacie.

18 podpisów mieszkańców

Nie jest to pierwsze pismo mieszkańców zamieszkających w pobliżu stacji paliw CPN przy ul. Boh.Stalingradu adresowane do władz miasta. Na poprzednie pisma mieszkańcy nie doczekali się żadnej odpowiedzi.

W funkcjonowaniu stacji paliw CPN zaszły ostatnio pewne zmiany, otóż nowy Zarząd Miasta na swym drugim posiedzeniu postanowił oddać w użytkowanie wieczyste CPN w Nowej Soli działki o powierzchni 409 m, położonej przy ul. Boh.Stalingradu. Działka ta zabudowana była urządzeniami stacji paliw a konkretnie znajdowały się na niej 3 zbiorniki.

W lipcu b.r. na zaworach wydechowych zbiorników zamontowano specjalne uszczelnienia. Powodują one, że opary wydobywające się podczas tankowania z cystem do zbiorników wracają z powrotem do cystemy a następnie - poddawane są utylizacji.

Jeszcze przed założeniem tych uszczelnień na stacji wykonywane były pomiary na zlecenie Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, stwierdzono znikome ilości czteroetylu ołowiu.

W związku z dokupieniem działki przez CPN nie planuje się jednak rozbudowy stacji a jedynie jej modernizację. Będzie m.in. poszerzony wjazd i wyjazd ze stacji.

W związku z pismem protestacyjnym mieszkańców Urząd Miasta powoła w najbliższym czasie komisję, która stwierdzi, czy powyższe prace na stacji zostały faktycznie wykonane. Wszystkie zainteresowane strony powiadomione zostaną o wynikach pracy tej komisji.

J.Sz.



**HURTOWNIA
WIELOBRANŻOWA
ELFRA** oferuje
między innymi

- dresy szkolne
- bluzki i spódniczki szkolne
- tornistry i plecaki szkolne

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 8⁰⁰-17⁰⁰.

Kostrzyn n.O., ul. Sportowa 1
(baza ZREMB-u), tel. 21-32.

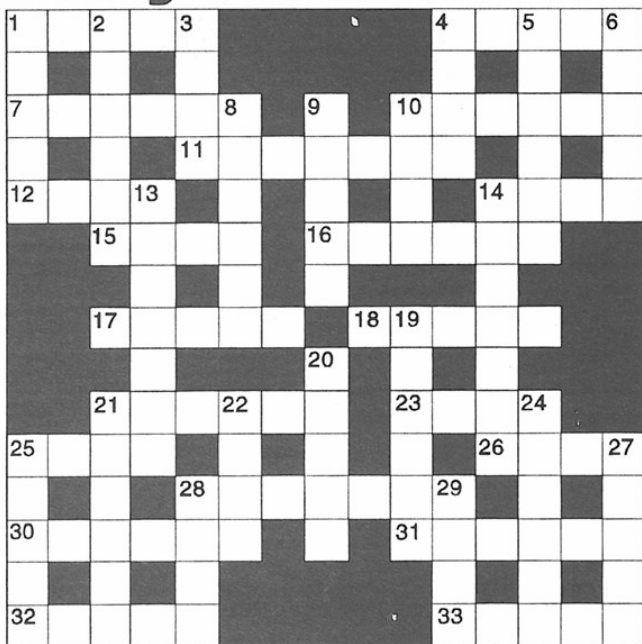
Zlecenie Agencji **art-ww**

Dziewczyna śpiąca



Irmina Dąbrowska

Krzyżówka nr 17



POZIOMO:

1/ rodzaj gry w karty, 4/ gorący ciekły stop w głębi Ziemi, 7/ duża do kwiatków, 10/ samica ryb podczas tarła, 11/ kobieta prowadząca surowy tryb życia, 12/ szkło powiększające, 14/ talia, pas, 15/ skrzydlaty bożek miłości, 16/ sprostowanie pomyłek w wydrukowanym tekście, 17/ dowcip, żart, 18/ znany klub sportowy z Pragi Czeskiej, 21/ dzika, domowa lub dziennikarska, 23/ państwo w środku Afryce, 25/ przyszły, przeszły lub teraźniejszy, 26/ boisko do tenisa, 28/ układ, umowa, 30/ przeciwieństwo monofonii, 31/ niedolega, niezdana, 32/ dekoracyjny motyw roślinny, znany już w starożytności, 33/ plajta.

PIONOWO:

1/ ma dwie strony, 2/ sofa, 3/ mięsna lub wełnista, 4/ cierpienie, udręka, 5/ poranna lub popołudniowa, 6/ lasso, 8/ starożytne państwo semickie w północnej Mezopotamii, 9/ państwo na Półwyspie Arabskim, 10/ syn Dedala, 13/ kłopot, tarapaty, trudności, 14/ zginął z ręki Jacka Soplicy, 19/ uczestnictwo, 20/ opinia, uznanie, sława, 21/ poje unik światłoszczelny na błonę fotograficzną, 22/ ktoś bez żadnego znaczenia, bezwartościowy, 24/ rodzaj ciasta, 25/ przed burzą, 27/ krwi przysmak, 28/ pomaga ustalić współczynnik inteligencji, 29/ do posypywania stóp.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

POZIOMO: rampa, pasza, Amur, Oskar, antyk, dren, imbir, ciśnienie, kardiolog, oczko, łożo, synod, rąbek, Raba, krata, kabel.

PIONOWO:

Austria, platyna, emir, pranie, sztuba, Ankara, dieta, Indie, rozłąka, Pompeje, Kossak, szansa, koldra, żubr.

Nagrodę książkową wylosowała p. Katarzyna Miśkiewicz. Gratulujemy!

Książkę prosimy odebrać w księgarni "Biały Kruk" w DH "Piast".

piłka nożna Puchar ligi

Nie odegrała większej roli w rozgrywkach tzw. pucharu ligi jedenastka kostrzyńskiej Celulozy. Przy znanych perypetiach kadrowych kostrzynianie uzyskali zaledwie jeden remis i przegrali trzy pozostałe spotkania.

piłka nożna Początek kostrzyńskiej piłki nożnej (1)

W 1910r. kilku zafascynowanych piłką nożną młodych ludzi postanowiło założyć klub piłkarski. Nazwano go "Fussball-Club Victoria Cüstrin (F.C. Victoria Kostrzyn).

W tych latach niejednokrotnie jeszcze zakazywano sportu piłkarskiego. I tak np. uczniom szkoły średniej i gimnazjum nie wolno było grać w piłkę! Musieli robić to potajemnie, o czym nie wiedzieli nawet rodzice.

Wiele odwagi wymagało przyznawać się do gry w piłkę i należeć do klubu. Zmieniło się to dopiero, kiedy następcą tronu ufundował puchar, o który grały corocznie drużyny zrzeszone w Niemieckim Związku Piłkarskim.

Nazwiska założycieli F.C. Victoria nie

Oto wyniki: ze Stoczniewcem Barlinek 2:2 (bramki Jacewicz i Pogoda) z Lubuszaniem Drezdenko 1:3 (Pogoda), z Polonią Lipki Wielkie 1:3 (Paprocki) i z Dębem Dębno 1:4 (Ożycz z karnego).
W finale zmierzą się drużyny Lubuszana i Stilonu.

są znane. Wiadomo tylko, że wieloletnim Prezesem Klubu był Karl Thrans. Drużyna rozgrywała swe spotkania na terenie wojskowych ćwiczeń przy ul. Sarbinowskiej (teraz Sportowa) i wewnątrz betonowego toru kolarskiego (okolice cmentarza komunalnego). W Victorii grali mieszkańcy Nowego Miasta.

Ci ze Starego Kostrzyna też chcieli mieć swoją drużynę. W 1912r. założyli oni "Fussball-Club Preussen (FC Prusy). Inicjatorem był szewc Max Gutsche. Drużyna ta rozgrywała swe mecze za kozszarami artylerii na wyspie odrzańskiej, ponieważ było to jedyne miejsce na Starym Mieście, które można było na ten cel wykorzystywać.

Piłkarsko lepsza była F.C. Victoria, ale lokalne derby już wtedy miały swój smaczek.

Lata I wojny światowej zahamowały rozwój piłkarstwa w Kostrzynie, ale grywano aż do 1917r.

c.d.n.

piłka nożna Międzywojewódzka liga juniorów - mecze w Kostrzynie

Międzywojewódzka liga juniorów - mecze w Kostrzynie:

1. Celuloza - Darzbór Szczecinek, 4.09. godz. 17.00
2. Celuloza - Dartovia Dartowo, 17.09. godz. 16.00
3. Celuloza - Energetyk Gryfino, 2.10. godz. 15.00
4. Celuloza - Stal Stocznia Szczecin, 16.10. godz. 14.30
5. Celuloza - Błękitni Barvice, 30.10. godz. 14.00
6. Celuloza - Arkonia Szczecin, 11.11. godz. 13.00

Tak jak się obawiałem, tylko jeden raz nasi juniorzy "zabiorą się" na wyjazdowy mecz ligowy z drużyną III ligi. W pozostałych przypadkach odległe wyjazdy odbywać się będą oddzielnie.

W dotychczas rozegranych spotkaniach kostrzynianie uzyskali następujące rezultaty:

- Orzeł Biały Wałcz - Celuloza 7:1 (3:0) Bramka: Olszewki
Celuloza - Gwardia Koszalin 1:3 (0:1). Bramka: Rupniak (karny).

Kącik Radia Obywatelskiego

Bogdan stanął w obliczu "Pierwszego po Bogu" do karnego raportu, lecz mimo wszystko postanowił nadawać dalej. Od tej pory antena wędrowała po pokładzie, chowała się w kominie, a nawet szukała schronienia w atlantyckiej fali. Najpierw powędrowała na sam dziób statku. Tam można było ją wypatrzeć z mostku jedynie przez lornetkę. Na dodatek schował ją Bogdan między ustawionymi na pokładzie kontenerami i to w miejscu, gdzie jeden z członków załogi zwykł rozwieszać... pranie. W ten sposób kilka następnych naszych kolegów załapało się na QSL -ki. Ale Stary ma bystre oko i szybko zauważył, że gacie zamiast na nylonowej linie - wiszą na antenowym przewodzie.

"Pirat" miał więc wątpliwą przyjemność po raz drugi stanąć oko w oko z kapitanem i to w tej samej sprawie. Tym razem ostrzeżenie było poważniejsze: albo definitywny koniec z radiowym piractwem, albo zejście na ląd. Tyle tylko, że przymusowe.

Jednak cóż byłoby to za pirat, gdyby tak od razu zdrękał. Antena powędrowała więc do komina na specjalnym wysięgniku z PCV. I też było dobrze przez pewien czas, choć kapitan coraz częściej sięgał po lornetkę, i to bynajmniej nie w celach nawigacyjnych. Aż pewnego dnia wiatr

zmienił się i wiał z taką siłą, że gorące spaliny zamieniły prowizoryczny maszkek z PCV w coś, co przypominało precel i smętnie zwiślało na obrzeżu potężnej rury wdechowej. I to dopełniło sprawy. Żarty skończyły się. Bogdan podpadł na dobre i zabawa w deiksonowanie miała się ku niechybnemu końcowi. Ale w tym samym czasie do Bogdana dotarła wiadomość, że w kraju ekspedycja stała się już bardzo popularna. Antenka "skoczyła" więc za burtę, a godziny nadawania zostały ograniczone do niezbędnego minimum. Oczywiście natychmiast też spadła jakość sygnału Bogdana, ale łączności odbywały się nadal. Dopiero, gdy "CAST OTTER" zbliżył się do Nowej Funlandii - w eterze zapanowała cisza. Takie tam bowiem panują warunki propagacyjne. Dopiero teraz kapitan Otto U.Maass mógł spokojnie słuchać swych ulubionych audycji.

Za magazynem "CN News"
161 GO 3376
Op.Andrzej

NAJTANIEJ W KOSTRZYNI

DH "PIAST"
U ZEGARMISTRZA

bizuteria złota i srebrna,

łańcuszki, kolczyki, pierścionki,

sygnety, japońskie zegarki z gwarancją.

Lekarz laryngolog

Remigiusz Konofalski

przyjmuje w każdy

czwartek w godz. 16⁰⁰-17⁰⁰

w Przychodni Kolejowej

w Kostrzynie.

piłka nożna - III liga Żal chłopaków

**CELULOZA - POLONIA CONDOR NOWY TOMYŚL 0:0
CELULOZA - KOTWICA KOŁOBRZEG 0:2 (0:0)**

Z uwagi na znane problemy kadrowe z wielkimi obawami przystępowano do inauguracji rozgrywek ligowych. Oprócz zawodników, którzy przegrali treningi w Celulozie, doszła kara 3 meczy dla Grzegorza Walczyńskiego za czerwoną kartkę w meczu PP z Lechią Z.G. Nadal niezgodni do gry są Krzysztof Gdyczyński, Zbigniew Kaszuba i Grzegorz Sławiński, a Przemysław Rupiński wyjechał sobie na wakacje. Z konieczności więc zawodnicy rezerwowi stali się podstawowymi graczami zespołu. Nie czujemy się - nie dorównują oni jeszcze umiejętnością tym, którzy odeszli. Nietawo jest znaleźć z dnia na dzień siedmiu następców, stąd też jeszcze przed samym meczem dokonywano zmian w ustawieniu. Mecz zakończył się wynikiem korzystnym dla Celulozy, a to przede wszystkim dzięki postawie bloku defensywnego z Markiem Wilczkiem i Jarosławem Horodyskim na czele (ten drugi zagrał chyba najlepsze spotkanie w swej karierze). Przewagę piłkarską gości nasi zawodnicy niwelowali ogromnym zaangażowaniem w grze i za to należą się duże słowa uznania. A że w drużynie brakuje lidera i skutecznych napastników, stąd też mecz zakończył się bezbramkowo. Warto odnotować debiut w meczu mistrzowskim Krzysztofa Kowalińskiego.

W meczu z Kotwicą Kołobrzeg usiadłem pod bramką gości, ale po 5 minutach przeniosłem się pod bramkę Celulozy. I nie pomyliłem się - mecz toczył się na naszej połowie. Gra naszego zespołu opiera się z konieczności na grze obronnej, siła uderzeniowa kostrzyńian jest aktualnie zerowa. Z konieczności obrońcy próbują konstruować akcje zaczepne, bywa więc, że nie mają siły na powrót. W tym meczu kosztowało nas to utratę dwóch bramek. W barwach Celulozy wystąpił po raz pierwszy bramkarz wypożyczony do końca sezonu z FK Amica Wronki Sławomir Singer (ur. 1965r., dotychczasowe kluby to Orzeł Międzyrzecz, Pogoń Świebodzin, Amica). Niezrozumiała dla mnie była ta decyzja z dwóch względów. Po pierwsze: Marek Wilczek w ostatnich spotkaniach bronił bardzo dobrze, po

drugie: w momencie gdy zespół jest w rozszycie nie dokonuje się zmian podstawowych graczy - jest to dekonsekwencja drużyny. Na ocenę gry naszego nowego bramkarza jeszcze za wcześnie.

Sprawy kadrowe powoli wyjaśniają się. Tak jak przewidywałem zawodnicy powoli wracają do klubu. Wznowił treningi Artur Jacewicz, Dariusz Orłowski prowadzi rozmowy z klubem i jeszcze nie podjął ostatecznej decyzji. Działacze klubowi intensywnie penetrują rynek piłkarstwa gorzowskiego i niewykluczone, że już w najbliższym meczu w zespole pojawią się nowe twarze. Artur Kalinowski stał się zawodnikiem Hutnika Warszawy (zadebiutował w II lidze w pechowo przegranym meczu z Motorem Lublin 0:1). Szkoda, że utalentowany zawodnik nie mógł znaleźć wspólnego języka ze szkoleniowcem Celulozy. Remigiusz Król został wypożyczony do końca sezonu do Dębu Dębno. Maciej Pogoda oraz Roland Heppner zostali zawieszni do odwołania w prawach zawodników. Będą mieć czas na ocenę swego postępowania. Być może zbyt ostro oceniam zawodników, każdy ma prawo szukać poprawy swego bytu. Ale trzeba to robić w cywilizowany sposób. Po zakończeniu sezonu nikt oprócz Króla nie zgłaszał zamiaru zmiany barw klubowych czy też żądań finansowych. Część graczy postanowiła zagrać w pokera z zarządem tuż przed rozgrywkami. Jest to ryzykowna gra i nagle można zostać na lodzie. Jeszcze jest czas na powrót.

Przykro było obserwować naszych młodych zawodników, którzy bezsilnie mitali się po boisku. Krzyki kibiców są niesprawiedliwe, oni pokazali wszystko co umieli. A że umiejętności nie starcza... Żal tych chłopaków, przed którymi postawiono tak trudne zadanie. Za to należy im podziękować, niezależnie od uzyskiwanych wyników.

Przed nami wyjazd do Koszalina. Zdobyćcie punktu, ba, bramki, będzie graniżo z cudem. Jeden z działaczy klubowych na pytanie co nas czeka w Koszalinie odpowiedział: "Rzeź niewiniątek".

Obym się mylił.

lekkoatletyka

Srebrny Bartek

Na rozegranych w Kielcach finałach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży ogromny sukces odniósł biegacz z Kostrzyna Bartłomiej Pawlak, który w wyścigu na 400 m z czasem 50,03 wywalczył srebrny medal. Jest to pierwszy od 14 lat medal zdobyty przez lekkoatletę kostrzyńskiego w konkurencji indywidualnej (ostatni zdobył Bogdan Modrzejewski). Niewiele brakowało, a Bartek nie wszedłby do finału. W eliminacjach wygrał bieg, ale myśląc, że zwycięży awansują automatycznie do finału, pobiegł bardzo wolno. Okazało się, że liczą się tylko czasy i z siódmym wynikiem "załapał" się do ostatecznej rozgrywki.

Bieg finałowy rozegrany został w czasie niesamowitej ulewy. Kostrzyńnianin startował z ósmego toru. Pierwsze sto metrów sześciu zawodników bieгло równo. Na 200 i 300 m Bartek osiągnął znakomite międzyczasy. Ostatnią setkę pobiegł rewelacyjnie. Powoli dochodził konkurentów. Na metę wpadła grupka. W pięciu setnych znalazło się 3 zawodników. Trener Sak z wrażeń spadł z barierki, na której siedział. Nikt nie znał

kolejności. Nasz zawodnik po biegu zaniemógł, stał przed płotem i czekał. Dopiero po odczytaniu fotokomórki okazało się, że był drugi. Przegwał minimalnie. Gdyby dystans był o 3 m dłuższy byłby mistrzem Polski, bo różnice były centymetrowe, a on na trasie "lykał" wszystkich. Wielki sukces zawodnika i jego trenera. Czekamy na dalsze.

Do kibiców piłki nożnej

Informacje sportowe cechować powinna przede wszystkim aktualność. Formuła naszego czasopisma (dwutygodnik) powodowała, że często na stronie sportowej ukazywały się relacje ze spotkań piłkarskich, które rozgrywane były trzy tygodnie wcześniej. Były to więc tematy "odgrzewane". W związku z tym odchodzimy od relacjonowania spotkań ligowych zastępując je większą ilością komentarzy dotyczących całej otoczki piłkarstwa kostrzyńskiego. Jeśli ta formuła nie znajdzie uznania u Czytelników, wrócimy do poprzedniej.

piłka nożna Pan Olek

Rozmowa z Aleksandrem Michalukiem - kierownikiem sekcji piłki nożnej ZKS Celuloza

- Panie Olku. Do Kostrzyna przybył Pan w 1958. Pamięta Pan więc jak tworzył się klub i sekcja piłki nożnej?

- Oczywiście. Boisko piłkarskie było wtedy koło Casablanki obok torów. Tacy działacze jak Górecki, Łukasiewicz, Czybuk to moi dobrzy znajomi.

- Czy wcześniej miał Pan kontakty ze sportem?

- Do szóstej klasy grałem w piłkę w Warcie Kołczyń. Później wyjechałem do Lubania Śl. i trenowałem w Gwardii a później w Sparcie Luban. Grałem w juniorach i seniorach. W 1955r. powołano mnie do wojska w Warszawie, gdzie grałem w drużynach wojskowych, ale niezrzeszonych. Cztery lata uprawiałem ponadto boks w drużynie A-klasowej. Ale do tego trzeba mieć zdrowie. Jak się wychodziło na ring to nie było zmiłuj się. To przydałoby się każdemu z piłkarzy, bo tam nie ma na kogo zgonić. Trzeba liczyć na siebie. Bawiłem się trochę nawet w kolarstwo, ale to już typowa amatorszczyzna.

- Od kiedy jest Pan ściśle związany z klubem?

- Od 1975r. Najpierw byłem zwykłym działaczem, potem kierownikiem sekcji i kierownikiem klubu, bo tak to się wtedy nazywało. Zajmowałem się właściwie wszystkim - sprzętem, transportem, obiektami.

- Był Pan też człowiekiem do zadań "specjalnych"?

- Gdy trzeba było załatwić jakiegoś zawodnika zwracano się do mnie. Kiedyś było więcej możliwości. Szybciej podejmowano decyzje. Zarząd dawał mi wolną rękę, nie było takich kłopotów jak teraz. Czasami nawet działacze nie wiedzieli jak się nazywa zawodnik w naszej drużynie i skąd się wziął. Nagle pojawiał się na meczu, a to była moja robota. Przeze mnie przewinęło się około 360 zawodników.

Sędziowie to była również moja działka. Nie była to wdzięczna funkcja. Miałem przez to masę nieprzyjemności, bo nawet kilka razy byłem wzywany przez prokuraturę i musiałem się tłumaczyć za niektóre wydatki klubu. Ale klub nadal wysyłał mnie, żeby załatwić pewne sprawy.

- Krążą legendy o "lewych kasach". Jak to było w naszym klubie?

W każdym klubie istniały takie pieniądze. Nie wszyscy o tym wiedzieli. Kiedyś prezesem był Pan Galczak. Mówię mu: "Panie Prezesie, mamy zawodnika, który kosztuje tyle i tyle, ale potrzebne są jeszcze bułgarskie pieniądze czyli lewe". A on pyta: "Jakie lewe? Po co Ci lewe? Gdzie ty chcesz jechać po te pieniądze?" Jak się dowiedział o co chodzi to mówi: "Olek, rób to co robisz inne kluby, ale nie rób tego, czego inni nie robią". Tak to wyglądało. Były lewe i prawe.

- Oglądał Pan film "Piłkarski poker". Czy tak naprawdę wyglądało polskie piłkarstwo?

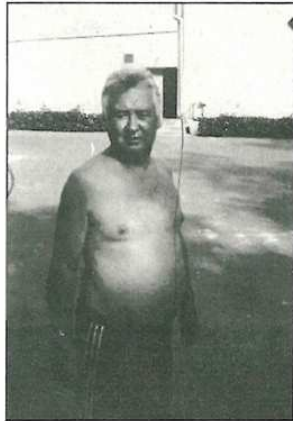
- Z tego co się orientuję to nie było transferu bez lewych pieniędzy. Pierwsza rozmowa zaczynała się zawsze od tych "bułgarskich". U nas w klubie też. Były trzy wyznaczone osoby, które tą kasą dysponowały: Prezes, kasjer i jedna osoba bezstronna. Teraz nie ma o tym mowy, nawet nikt nie wspomina. Kluby na własnym rozrachunku nie muszą ukrywać swych finansów.

- Poprzez pełnienie tej funkcji ma Pan chyba mnóstwo znajomości?

- Prawie wszędzie mnie znają. Sędziowie i działacze, trenerzy, byli piłkarze. Na Śląsku, w szczecińskim. Wszędzie: Cześć! Cześć! Nie ma klubu żeby kogoś znajomego nie spotkać. Jak ktoś zapomni moje nazwisko to wiedzą, że to ten, co ma coś z nogami.

- Najprzyjemniejszy okres w Pana pracy w Celulozie?

- Nie da się ukryć, że awans do II ligi. Ta publiczność, atmosfera, te mecze. Cały pierwszy sezon. Mimo braku do-



świadczenia, trudności, obaw, udało nam się te drużyny prowadzić. Wdzięczny jestem kolegom ze Stali Stocznia, którzy podzielili się swoimi doświadczeniami, doradzili nam. Wspaniały okres. Drugi sezon był już gorszy. Kilka meczy nie wyszło, coś nie zagrało. Zmieniali się trenerzy, zawodnicy. Część uzała się za gwiazdy ligowe i już nie było takiego entuzjazmu.

- Dzisiejsi zawodnicy Celulozy różnią się od tych sprzed lat?

- To nie jest ta młodzież. Kiedyś było różnie z dyscypliną, ale jak wyszli na boisko to walczyli do końca. Zarli się w szatni jak psy, wzywali, skakali do siebie, ale na boisku byli najlepszymi kolegami. Nawet jak sprzedali mecz to tak grali, że najlepsi eksperci nie domyśliliby się. Dopiero po czasie człowiek się dowiadywał. Dzisiaj szukają tylko pieniędzy. Jak kolega krzyknie, to się obrażają. Wychowawczo o niebo lepsi. W porównaniu z tamtymi to ministranci.

- Były więc problemy wychowawcze?

- To było straszne. Były grupowania, że po jednym dniu trzeba było odsyłać do domu. Kiedyś przywożłem takich dwóch wyrzuconych z obozu do Kostrzyna, a oni prosto z samochodu do knajpy. Poleciałem do żony jednego, a ta pędem do lokalu i ich zgarnęła zanim zdążyli zamówić. Najlepsi bramkarz i stoper. Jeden na reálnię, drugi na celulozownię na trzy miesiące za karę i wrócili do drużyny.

- Czyli nie wylewali za kotłernię?

- To był rzadki przypadek, żeby który nie pił. Jedyny, którego jestem pewny, że nie pił to Stasiu Łuczowski. Nawet zdarzało się że grali "na cyku". Przed meczem w Stilonie poszedłem do toalety i słyszę w sąsiedniej kabine: "To ja pój ty pój". I tak się podzielił butelką. Wyszli na mecz i nikt by nie przypuszczał, że można tak zagrać. Mniejsza o nazwiska tych dwóch. Myśmy z trenerami regularnie trzy razy w tygodniu robili kontrole po domach. Jak któregoś nie było szliśmy do restauracji. My wchodziliśmy drzwiami, a oni uciekali oknami. Przed meczami trzeba ich było wywozić, żeby się obyło bez alkoholu. Ale później był piłkarski poniedziałek i wtedy nadrabiali.

- Jedenastka wszechczasów Celulozy, bez zawodników dzisiejszych?

- Bardzo trudno będzie ustawić, ale spróbuję. Bramkarz: Mikołajczak (Górski). Prawa obrona: Waligóra. Stoper: Krawczyński. Forstoper: Łuczowski. Lewa obrona: Ostapiuk. Środek pomocy: Łozkowski i Stefanik. Boczni pomocnicy: Ligęda i Mirosław. Atak: Milanowski, Wiśniewski M. (Stołecki). Trener: Sp. Władysław Giergel.

- Czy chiałby Pan coś jeszcze dodać?

- Jest jeszcze wiele spraw, o których mógłbym powiedzieć, ale nie chcę. To z biegiem czasu wyjdzie na jaw, ale jeszcze nie czas.

- Dziękuję za rozmowę.